Opłacone ryczałtowo.
Nr 35. Kraków, dnia 27 sierpnia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 300 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Wybory rozpisane.

Bracia chłopi, do szeregu!

Zgodnie z życzeniami stronnictw ludowych, wybory posłów do nowego Sejmu zostały rozpisane na dzień 5 listopada, wybory do Senatu na dzień 12 listopada. Tak więc, niewiele więcej czasu, niż dwa miesiące dzielą nas od terminu wyborów, do których już się wszyscy zaczęli przygotowywać. A największe przygotowania czynią wrogowie chłopów.

Aby zwalczyć lud wiejski, aby nie dopuścić wyboru odpowiedniej liczby przedstawicieli chłopskich do nowego Sejmu i do Senatu, wrogowie ci połączyli się odrazu wszyscy. Endecja gromadzi i prowadzi wszystkich nieprzyjaciół ludu do walki przeciw chłopom. Łączą się endeki i skulszczyki i nawet biskupowo-wałęgowe pupilki matakiewiczowe pomagają, jak mogą, aby ludowcom zaszkodzić.

W gazetkach swoich na wsiach ci nieprzyjaciele ludu umizgają się do chłopów, jak umieją, aby głosy chłopskie pozyskać, ale w swoich miejskich gazetach (jak „Goniec Krakowski", którego teraz endeccy spekulanci kupili, a nazywają go dalej „bezpartyjnym"), wszyscy huzia na chłopa, że to lichwiarz i paskarz, że on winien drożyźnie. Te endeckie gazety miejskich paskarzy, którzy obniżają markę polską przez spekulację giełdową, a przez podbijanie cen na towary wywołują drożyznę, te partje i gazety kupców, którzy w mieście z chłopa ściągają skórę za buty, przyodziewek, płótno, narzędzia, za cukier, za naftę i każdą drobnostkę, wołają, ażeby odwrócić od siebie uwagę, „bij, zabij" krzyczą na chłopa. Podszczuwają przeciw chłopom urzędników i robotników, wszystkich tych, którzy z pracy i pensji, a nie ze spekulacji żyją, aby ci nie zobaczyli, że prawdziwi paskarze to są w miastach i że oni to ze zrabowanych miljardów dają miljony na endeckie gazety, aby na chłopów szczekały.

Boją się bowiem endeccy paskarze miejscy i spekulanci, boją się ich przyjaciele obszarnicy, aby do Sejmu nie weszli posłowie chłopscy, posłowie ludowi z pod znaku „Piasta" w takiej liczbie, jaka się chłopom należy. Chcieliby, aby interesy chłopskie pozostały bez obrony w Sejmie i Senacie, aby endecy ze swemi przyjaciółmi klerykałami mogli sobie uchwalać prawa jakie się im podoba, niesprawiedliwe dla chłopów, a dobre dla panów „dziedziców"-obszarników i miejskich spekulantów-paskarzy. Niewygodnie im teraz było, że każde nadużycie czy obszarnika czy pana starosty, który mu służył, każda niesprawiedliwość przeciw ludowi wiejskiemu, zaraz została w Sejmie napiętnowana i sprostowana przez posłów chłopskich, ludowcowych. Chcieliby, żeby w nowym Sejmie tak nie było, żeby nie dopuścić tam posłów chłopskich, żeby panowie „dziedzice", obszarnicy i miejscy spekulanci, bankierzy katoliccy i żydowscy, złodziejscy kupcy, „panowie szlachta", mogli po dawnemu robić w Polsce co chcą i co im dogodne.

Ale tak nie będzie. Naród chłopski już zmądrzał

i wie, co mu się należy. Wie, że mu się patrzą takie same prawa, jak wszystkim, i wie, że do obrony tych chłopskich praw i do uchwalania praw sprawiedliwych potrzebni są posłowie chłopscy, ludowcowi. Zmądrzał i wie, że kiedy się połączyli przeciw chłopom wszyscy ich nieprzyjaciele, i chłopi też muszą się połączyć wszyscy w jeden obóz chłopski, ludowcowy. Stronnictwa ludowe dają dobry przykład, stapińszczycy już zrozumieli, że trzeba razem iść z ludowcami piastowcami i wołają do zgody, do wspólnego wybierania. Jeżeli będzie u chłopów zgoda, taka, jaka jest u ich nieprzyjaciół przeciw chłopom, to będzie dobrze.

Bracia chłopi, do szeregu! Nie dajcie się bałamucić, nie dajcie się rozbijać, pamiętajcie, że, aby mieć należytą obronę w Sejmie, musicie wybierać tylko posłów chłopskich, ludowcowych. Chłopów jest dużo, daliby oni wszystkim radę, ale chłopi lubią się kłócić; wiedzą o tem ich nieprzyjaciele i podmawiają jednych chłopów przeciw drugim. Nie dajcie się podmawiać przeciw chłopskim, ludowcowym stronnictwom.

Czas już nie długi. Te dziesięć niedziel, które mamy jeszcze do wyborów, chłopi muszą dobrze uważać, aby wybrać najlepszych z pośród siebie, którzy należą do Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby nie dać się rozbić, aby, gdy roki wyborów nadejdą, oddać swoje głosy tylko na ludowcowych posłów chłopskich.

Kalendarz wyborczy.

W jakim porządku będą się odbywać wybory.

Dnia 26 sierpnia: Osm najliczniejszych klubów przedstawia generalnemu komisarzowi wyborczemu 8-miu członków państwowej komisji wyborczej i tyluż ich zastępców.

Dnia 28 sierpnia: Generalny komisarz wyborczy na wniosek prezesa właściwego sądu mianuje przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych. Wojewoda (komisarz rządu) mianuje po jednym członku okręgowej komisji wyborczej. Władza administracyjna pierwszej instancji ogłasza w gminach o ich podziale na okręgi, o lokalach wyborczych i lokalu urzędowym i jednocześnie o tem zawiadamia główny urząd statystyczny. Generalny komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim“ o składzie osobowym i lokalu urzędowym prezesa komisji wyborczej, tudzież o miejscu, czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania państwowych list kandydatów.

Dnia 30 sierpnia: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w wojewódzkim dzienniku urzędowym nominacje prezesów okręgowych komisyj wyborczych i ich zastępców. Wojewoda (komisarz rządu) ogłasza nominację członków okręgowych komisyj wyborczych przez niego mianowanych. Rady miejskie i sejmiki względnie zgromadzenia przełożonych gmin dokonywują wyboru członków okręgowych komisyj wyborczych, o czem zawiadamiają przez okręgowych komisarzy wyborczych.

Dnia 1 września: Przewodniczący okręg. kom. wyborczej ogłasza skład okręg. kom. w wojewódzki dzienniku. Okręgowy komisarz wyborczy ogłasza w gminach o dniu wyboru, godzinie głosowania, liczbie posłów, miejscu, czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania kandydatów i o oświadczeniu o przyłączeniu listy okręgowe do listy państwowej, oraz o składzie osobowym i lokalu urzędu okręgowej komisji wyborczej.

Dnia 2 września: Rada gminna wybiera trzech członków obwodowej komisji wyborczej.

Dnia 7 września: Prezes okręgowej komisji wyborczej zawiadamia naczelnika gmin o składzie obwodowych komisyj wyborczych i podaje o tem do publicznej wiadomości. Naczelnicy gmin, prezydenci, burmistrze, wójtowie, zarządcy obszarów dominialnych, sporządzają dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach.

Dnia 8 września: Naczelnik gmin przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej.

Dnia 14 września: Komisarz okręgowy przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców do okręgowej komisji wyborczej.

Dnia 15 września: Obwodowy komisarz wyborczy wykłada spisy do publicznego przeglądu.

Dnia 28 września: Ostatni dzień wyłożenia spisu do przeglądu i zgłaszania państwowych list kandydatów.

Dnia 30 września: Ostatni termin wnoszenia reklamacyj do komisyj wyborczych przeciw pominięciu w spisie lub w pisaniu nieodpowiedniem.

Dnia 5 października: Ostatni termin zgłaszania sprzeciwów przeciw reklamacjom o wykreśleniu ze spisów.

Dnia 6 października: Kandydaci list państwowych składają na ręce przewodniczącego komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat.

Dnia 8 października: Zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

Dnia 8 października: Obwodowi komisarze wyborczy przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

Dnia 13 października: Komisarze okręgowi przyjmują sprzeciwy przeciw wykreśleniu z list i przesyłają do okręgowych komisyj wyborczych.

Dnia 16 października: Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu okręgowych list wyborczych do list państwowych.

Dnia 19 października: Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców. Jednocześnie trzeci egzemplarz przesyłają właściwemu naczelnikowi gminy.

Dnia 23 października: Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej wykłada ustalony spis wyborców do publicznego przeglądu.

Dnia 28 października: Ostatni dzień powtórnego wyłożenia spisu wyborców.

Dnia 5 listopada:
Głosowanie do Sejmu.

Dnia 12 listopada:
Głosowanie do Senatu.

Dnia 8 listopada: Posiedzenie okręgowych komisyj wyborczych celem ustalenia wyników wyborów do Sejmu.

Dnia 15 listopada: Posiedzenie okręgowych komisyj wyborczych celem ustalenia wyniku wyborów do Senatu.

Daty oznaczają ostatni termin dla poszczególnych czynności wyborczych. Wszystkie terminy dotyczą zarówno wyborów do Sejmu, jak i Senatu.

O ustalenie wartości marki polskiej.

Według dekretu Naczelnika państwa z dnia 31 grudnia 1918 r. ma być zamieszczany na wydanych przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową biletach następujący napis:

„Państwo polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą polską walutę według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy".

W przedmiocie jednostki monetarnej polskiej i wymiany znaków obiegowych wydawane były w ciągu lat 1919 i 1920 dekrety i ustawy, lecz dotychczas Sejm ustawodawczy nie uchwalił stosunku wartości marki polskiej do przyszłej waluty polskiej, tak, iż będąca w obiegu marka polska stoi pod znakiem zapytania.

I tak:

1) Dekretem Naczelnika państwa z dnia 5 lutego 1919 r. nazwano jednostkę monetarną waluty polskiej „Lech", a setną jej część „grosz".

2) Ustawą z dnia 28 lutego 1919 r. Dz. Pr. Nr 20 poz. 230, uchylono powyższy dekret i nazwano jednostkę monetarną polską „złoty", którego setna część nazywa się „grosz".

3) Ustawą z dnia 26 marca 1919 r. Dz. Pr. Nr 27 poz. 245, zarządzono obowiązkowe stemplowanie papierowych znaków pieniężnych, ich opodatkowanie i częściową wymianę na asygnaty pożyczki państwowej (Ustawa ta nie została wykonaną).

4) Ustawą z dnia 9 maja 1919 r. Dz. U. Nr 41 poz. 296 zarządzono wymianę marek polskich i niemieckich, koron austrjacko-węgierskich i rubli rosyjskich carskich na „złote", jako przyszłą jednostkę pieniężną polską i na rentę polską 4% w stosunku, który zostanie określony w oddzielnej ustawie jednocześnie z ustaleniem kursów wymiennych, — a równocześnie uchylono ustawę z 26 marca 1919 r. o ostemplowaniu papierowych znaków pieniężnych. (Ustawa ta również nie została wykonana).

5) Ustawą z dnia 20 listopada 1919 r. Dz. U. Nr 91 poz. 492, wprowadzono w b. dzielnicy pruskiej markę polską jako jedyny prawny środek płatniczy, równając markę niemiecką z marką polską.

6) Ustawą z dnia 15 stycznia 1920 r. Dz. U. Nr 5 poz. 26, wprowadzono markę polską jako prawny środek płatniczy na całym obszarze Rzeczypospolitej i ustanowiono stosunek korony austrjacko-węgierskiej do marki polskiej 70 za 100, zamiast równi złotej 85 za 100. Na tej zamianie stracili posiadacze koron $^{15}/_{85}$ = 17,6%, a również stracił skarb Rzeczypospolitej, bo korony odpłynęły zagranicę, zwłaszcza do Rumunji, gdzie stosunek wymiany był korzystniejszy, tak, iż przy rozdziale zapasu złota Banku austro-węgierskiego Rzeczpospolita otrzymała zaledwie około $^1/_3$ część złota w porównaniu do sumy koron, jaka była w obiegu na Śląsku cieszyńskim, w b. Galicji i w b. okupacji austrackiej przed wydaniem tej ustawy.

7) Wreszcie ustawą z dnia 29 kwietnia 1920 r. Dz. U. Nr 38 poz. 216. zakazano dokonywać wypłaty w walucie rublowej rosyjskiej i ustalono kurs 216 marek polskich za 100 rubli, według równi złotej.

Ponieważ obrady Sejmu ustawodawczego mają być w najkrótszym czasie ukończone, a ustalenie stosunku wartości marki polskiej do złotego należy wyłącznie do Sejmu ustawodawczego, przeto Klub posłów P. S. L. przedłożył na posiedzeniu Sejmu dnia 14 lipca b. r. wniosek nagły w tej sprawie, następującej treści:

„Sejm wzywa rząd, ażeby bezzwłocznie przedłożył projekt ustawy w przedmiocie ustalenia stosunku marki polskiej do „złotego" (przyszłej jednostki monetarnej), ewentualnie przekazania tej sprawy następnemu Sejmowi".

Jak każdy łatwo może się handlowo wykształcić.

Do młodzieży ludowej słowo.

Co się daje zauważyć w życiu wiejskiem, a co każdego, dbającego o przyszłość narodu, musi boleć, to brak chęci do handlu na wsi.

Przypatrzmy się uważniej, a zobaczymy, że z wyjątkiem większych miast, prawie wszędzie handel jest we wrogich nam rękach. W czyich — tego chyba nie trzeba przypominać. Nie chcę rozpisywać się szeroko o handlu i jego korzyściach, bo każdy wie, że dziś kupcy najlepiej się mają. Chcę tylko wykazać, jakie korzyści może przynieść handel chłopskim dzieciom.

Jest u nas w zwyczaju, że każdy ojciec przed śmiercią dzieli swój majątek między wszystkie swoje dzieci, przez co coraz większa ciasnota i nędza na wsi, bo choćby było i największe gospodarstwo, po takim podziale, z jednego wzorowego zrobi się kilka mniejszych, a z tych znowu mniejsze, przez co na wsi coraz większa bieda. A gdyby tak ojciec, mający kilku synów, jednego dał do rzemiosła, drugiego do handlu, a trzeciego zostawił na roli, to każdy z nich miałby się dobrze i gospodarstwo pozostałoby w całości.

Zawód handlowca daje wielkie korzyści, ale wymaga też odpowiedniego przygotowania, bo w handlu wre walka dzień i noc z konkurencją, a nieprzygotowany do tej walki musi baukrutować. Aby być dostatecznie przygotowanym do handlu, należy iść do szkoły handlowej, co znowu dla większości chętnych na wsi z powodu niezamożności jest niemożliwe.

Ale jest i na to sposób. W Warszawie istnieje handlowa szkoła korespondencyjna, założona przez Polaków w Ameryce, ubiegłego roku przeniesiona do Polski. Szkoła ta, zapomocą wykładów pisemnych, wysyłanych każdemu do domu, kształci na sposób amerykański. Wystarczy tylko umieć czytać i pisać, aby przy pomocy wykładów tejże szkoły wykształcić się na porządnego handlowca. Każdy może otrzymać od kierownictwa tej szkoły plan nauki, a ja podam przedmioty, wykładane przez tę szkołę: 1) język polski, 2) kaligrafja, 3) arytmetyka handlowa, 4) sprzedawnictwo sklepowe, 5) agentura i zarządzanie agentami, 6) organizacja przedsiębiorstw handlowych prywatnych, społecznych i spółdzielczych, 7) buchalterja, 8) wyższa buchalterja, 9) korespondencja

handlowa, 10) reklama, 11) geografja handlowa, 12) język angielski. Oprócz tych głównych przedmiotów są jeszcze kursy dodatkowe, jak: sztuka przemawiania, pielęgnowanie zdrowia, rozwijanie pamięci i kształcenie charakteru. Każdy, kto chciałby się uczyć, może pisać po informacje do tej szkoły, a z pewnością wykształci się na porządnego handlowca. Adres tej szkoły: Powszechna szkoła korespondencyjna „Palatyn", Warszawa, Nowy Świat 36.

A więc, młodzieży wiejska, apeluję do was, wasz kolega, a zarazem uczeń tejże szkoły, uczcie się, bo taka nauka prawie że nic kosztuje, a daje duże korzyści. Pracujesz w domu i kilka chwil poświęcasz na naukę, a po krótkim czasie widzisz, jak się twój horyzont rozszerza. *Józef Mydłowski* z Huty Nowej.

Do Braci chłopów od „Wieńca i Pszczółki".

Kochani Bracia!

Zabieram głos na szpaltach „Piasta", bo muszę wypowiedzieć przed wami to, co mi nakazuje poczucie godności chłopa.

Od dłuższego czasu ukazuje się w „Wieńcu i Pszczółce" dodatek humorystyczno-polityczny p. t.: „Cepy". Czytacie te „Cepy", i jestem przekonany, że tak, jak mnie, i wam musiała się już nasunąć myśl, do czego te „Cepy" służą? Ja widzę, że pod płaszczykiem humoru w „Cepach" tych wydawcy „Wieńca i Pszczółki", nazywający się „jedynymi obrońcami ludu", bawią się chłopami; co więcej, poniewierają nami, policzkują nas! Co za cel bowiem ma pisanie takie, jakie w „Cepach" jest na porządku? Co za cel ma wykoszlawianie ojczystego języka, wtłaczanie w usta rzekomo chłopu, jeżeli nie poniżanie tego chłopa, jeżeli nie plugawienie jego godności? Artykuły te piszą panowie z miasta, wyobrażający sobie jeszcze zawsze chłopa jako ciemne, nie umiejące nawet mówić dobrze po polsku stworzenie, którego sposób wysławiania się musi rozśmieszać, ale oczywiście nie chłopów. Czy pisanie takie, jak n. p. włożone w usta chłopa słowa: „j bym nawet niektórym zwierzętom powierzył mandat do Sejmu" zawiera w sobie bodaj szczyptę humoru? Zawiera tylko pogardę dla posłów chłopskich, a pozatem kryje w sobie niewątpliwie pobożne życzenie, by w Sejmie byli tylko tacy chłopi, którzyby jak papugi powtarzali za przywódcami endeckimi: „tak, tak", „nie, nie".

Takim to pokarmem żywią was, Bracia, rozmaici Zamorscy, Rymary i pokrewne im duchy z „Wieńca i Pszczółki". Wypisawszy w nagłówku słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", czynią z naszego stanu chłopskiego pośmiewisko.

Tego my, Bracia chłopi, dłużej znosić nie możemy! To otworzyło oczy mnie i powinno otworzyć wam wszystkim, że „Wieniec i Pszczółka", oraz politycy endeccy nie mają na celu dobra chłopa, ale pochlebiając mu, pogardzają nim w głębi duszy. Dlatego precz z tem piśmidłem!

Bracia chłopi! Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi!

Ignacy Ziemski, czytelnik „Wieńca i Pszczółki".

Skandaliczne przepisy.

Jak wiadomo powszechnie domierający już na szczęście Sejm obecny, sądząc, że ustawami samemi można całkowicie ludność uszczęśliwić, tworzył też zapamiętale ustawy jedna po drugiej bez głębszego zastanawiania się, czy dana ustawa przyniesie korzyść a pożytek, czy też stanie się przekleństwem ogólnem.

Pomijając już ustawę o sławetnych Kasach chorych, ustawę o ochronie lokatorów i inne im podobne, dotknę tu ustawy o ubezpieczeniu robotników rolnych od wypadków. Jest ona klasycznym przykładem, ile zrobić może zamięszania niełość grantowne zbadanie podłoża uzasadniającego potrzebę zmian regulowanych pobieżnie ustawami.

Za czasów austrjackich istniała ustawa o ubezpieczeniu robotników rolnych z grudnia 1887 r. (austr. Dz. U. z r. 1888 L. 1) w brzmieniu ustalonem ustawą kwietniową z r. 1912 (austr. Dz. U. Nr 96), oraz ustawą sierpniową 1917 r. (austr. Dz. U. Nr 363). Ustawy te odnosiły się do robotników, zajętych w wielkich gospodarstwach rolnych, posługujących się maszynami, nieraz parowemi lub benzynowemi, a więc robotników, których śmiało nazwać można zawodowymi. Ubezpieczanie ich na wypadek śmierci lub kalectwa, było słuszne i sprawiedliwe.

Ba! ale przyszedł Sejm nasz i ustawą z lipca 1921 r. Nr 65 Dz. U. poz. 413 rozciągnął moc obowiązującą wyżej wymienionych ustaw także na wszystkich ludzi pracujących na roli czy w lesie, na „krewnych i powinowatych przedsiębiorcy, chociażby pracowali bezpłatnie z wyjątkiem małżonka" (art. 4). Innemi słowy ubezpieczeni być mają wszyscy nawet dzieci, bez względu na to czy pracują za zapłatą czy darmo, stale czy przygodnie. Do tejże sławetnej ustawy wyszło dnia 24 marca 1922 r. Dz. U. Nr 37 poz. 311 rozporządzenie wykonawcze ministerstwa pracy i opieki społecznej i zaczęła się muzyka na dobre.

Powołany do życia tem rozporządzeniem Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie wydał natychmiast druki i formularze i zawala niemi chłopów. Cóż jednak, kiedy te pouczenia i formularze są takie, że trzebaby nie lada filozofa, aby się na nich wyznać. Trzeba sobie wyobrazić położenie chłopa, który otrzymał tego rodzaju „pismo". Obraca je nieborak z góry na dół i z dołu do góry i ani rusz! Radzi się jeden drugiego, radzi się nauczyciela i księdza proboszcza, latają babięta z osełkami masła, szukając takiego mędrca, któryby potrafił z tego pisma wykalkulować, ile też chłopina ma zapłacić. Na formularzu tym tyle pozycyj, tyle taryf, tyle różnych kategoryj niebezpieczeństw, klas niebezpieczeństw i cyfr, ależ to cyfr, że o zakład idę, czy bodaj połowa urzędników Zakładu ubezpieczeń, a napewne 3/4 urzędników starostw obliczyćby potrafiło, ile n. p. chłop ma zapłacić za pastucha, który pasł u chłopa bydło przez dwa dni. A napewne twierdzę, że nie znajdzie się ani jeden chłop na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, któryby z tych przepisów był mądry i przepisy te jak one są rozumiał.

W tym stanie rzeczy, chłop, otrzymawszy tego rodzaju papier, nie odpisuje nawet. Wówczas Zakład ubezpieczeń od wypadków grozi mu za pośrednictwem starostwa (na mocy ustawy z dnia 28 grudnia 1887 r.), karami i kary te ściaga.

Przekleństwa, złorzeczenia, Sodoma!

Minister pracy i opieki społecznej na interwencję naszych posłów przyrzekł podobno niewykonywać tej ustawy, ba, kiedy Zakład ubezpieczeń tego nie usłyszał, czy usłyszeć nie chciał. I lecą karteczki za karteczkami, kary jedna po drugiej. Niezadowolonemu chłopu każą, względnie radzą wnosić zarzuty do władzy administracyjnej II instancji! ale co, jak, gdzie — chłopina nie ma pojęcia.

Doprawdy czas najwyższy, by ktoś wglądnął w tę sprawę, a uczynić to powinni przedewszystkiem ci, co ustawę tę uchwalali (było ich razem w komisji opieki społecznej aż 31!) w zamiarze uszczęśliwienia chłopów małorolnych. Jeżeli chcecie prawdziwie uszczęśliwić pod tym względem lud wiejski, to uchwalcie jak najprędzej nowelę do tej horendalnej ustawy i przekreślcie te dziwne przepisy.

Zmiana ta stokroć więcej uszczęśliwi wieś, niż 10 podobnych ustaw. *Dr Stanisław Kulpa.*

Hjeny emigracyjne.

Z Bocheńskiego piszą nam: Interpelacja posła Roja w sprawie wyzysku robotników ze wsi, udających się do robót we Francji, przez endeckich agitatorów przy współudziale urzędnika Państwowego urzędu pośrednictwa w Krakowie, odsłoniła znowu jedną ohydę patentowanych opiekunów ludu z „Wieńca i Pszczółki".

Opisane w interpelacji praktyki uprawia na wielką skalę także w powiecie bocheńskim, t. zw. sekretarjat Związku ludowo-narodowego przy ulicy Karosek w Bochni, a w szczególności pan „sekretarz", Józef Kącki, znany renegat, który widząc, że w stronnictwie ludowem niema miejsca dla napychaczy kieszeń, przeniósł swoje namioty do obozu endeckiego, wyzyskującego i hańbiącego pamięć ś. p. ks. Stojałowskiego przez zatruwanie dusz chłopskich w „Wieńcu i Pszczółce". P. Kącki, który już „namacalnie" przekonał się (ostatni raz na spółkę z p. Zamorskim w Trzcianie), co chłopi myślą o jego „polityce", zwłaszcza od czasu jego „nieporozumienia" ze Związkiem inwalidów co do funduszów, któremi zarządzał, hołduje widocznie zasadzie: „drzeć skórę z chłopa, póki się nie opatrzy" i zajął się emigrantami do Francji.

Rozszerzył przez swych pomocników wieść, że tylko za jego poparciem można dostać się na roboty do Francji i od biedaków, zgłaszających się naiwnie, a mających tyle wspólnego z endekami, co p. Kącki z uczciwością, ściąga wysokie „wkładki", zapisy do Związku ludowo-narodowego i prenumeraty na „Wieńca i Pszczółkę", którego nikt nie chce czytać.

Nie chce się wierzyć, że te praktyki znajdują poparcie jednego z urzędników Państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Mamy nadzieję, że pan minister pracy i opieki społecznej zajmie się temi hjenami emigracyjnemi i ich protektorami, a biedny wyzyskiwany lud ostrzegamy przed temi pijawkami krwi chłopskiej. Kto chce jechać do Francji, niech się zgłosi do Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie wprost lub do francuskiej misji w Krakowie (Podzamcze l. 30), a niechaj unika wyzyskiwaczy.

P. Kąckim i praktykami jego „sekretarjatu" z przywiaszczaniem cudzych listów zajmiemy się jeszcze

Słuszne żądania sekretarzy powiatowych.

Dnia 9 lipca b. r. odbył się w Rzeszowie zjazd sekretarzy powiatowych, przydzielonych do służby przy starostwach w Małopolsce. Jest to kategorja tych funkcjonarjuszy państwowych, których praca nie zawsze jest widoczną i dlatego nie jest należycie ocenianą.

Sekretarze powiatowi byli jeszcze przed wojną we wszystkich starostwach. Do zakresu ich działania należały pierwotnie: kierownictwo kancelaryj starostw, administracja budynków starostwa i urzędu, wykonywanie ustaw i t. d. Później zaczęto im przydzielać sprawy, należące do zakresu działania urzędników konceptowych. Już około r. 1890 sekretarze powiatowi byli referentami i załatwiali sprawy, należące do władz politycznych pierwszej instancji. Rząd austrjacki, widząc, że w tych siłach, tak zwanych kancelaryjnych, ma dobrych referentów, ograniczył wówczas przyjmowanie praktykantów z akademickiem wykształceniem, tworzył natomiast coraz więcej sekretarzy powiatowych, tak, że potem było ich po dwóch i trzech w starostwie. Oszczędności rządu były wskutek tego znaczne, bo gdy urzędnik z akademickiem wykształceniem awansował w przeciągu ośmiu lat do 9-tej rangi, sekretarz powiatowy, mający wykształcenie średnie, jeden kilka klas gimnazjalnych, drugi seminarjum nauczycielskie, inny tylko szkołę wydziałową, otrzymywał tę rangę po przeszło 25 latach służby. Przed samym wybuchem wojny rząd austrjacki przyrzekł sekretarzom powiatowym, że od r. 1915 przesunie ich do wyższej grupy urzędników. Wybuch wojny temu przeszkodził.

W odrodzonem państwie polskiem sekretarze powiatowi pozostali na dawnych warunkach. Stosunki życiowe pogorszyły się jednak tak dalece, że funkcjonarjusze ci, robiący tosamo co urzędnicy, nie mogą wyżyć, bo mają najniższą rangę. Starostowie uznają ich pracę i zgodnie oświadczają, że należy im się wcielenie do wyższej rangi, tem bardziej, że w Kongresówce funkcjonarjuszami są ludzie, nie mający nietylko takiego nawet wykształcenia, jak nasi sekretarze powiatowi, ani nie mający żadnej rutyny, którym przyznano rangi znacznie wyższe.

Zjazd rzeszowski uchwalił zwrócić się do rządu z prośbą, by rząd stworzył dwie kategorje urzędników referendarskich, pierwszą, do której należeliby urzędnicy z ukończonemi studjami akademickiemi, drugą, do której należeliby urzędnicy z wykształceniem średniem, przeznaczeni do załatwiania spraw, do których znajomość prawa nie jest konieczna. Uchwalono też domagać się, by do tej drugiej kategorji wcielić sekretarzy powiatowych z Małopolski, którzy od dziesiątków lat pełnią służbę wyłącznie referendarską przy starostwach, a nawet województwach. Podniesiono, że sekretarze gotowi są poddać się fachowemu egzaminowi kwalifikacyjnemu.

Te żądania są najzupełniej słuszne. Posłowie nasi przedstawili je prezydentowi Nowakowi i najżyczliwiej je poparli. Mamy nadzieję, że rząd postulaty te spełni.

Echa zajść w Ćwikowie.

Sprawa udziału ks. Pilcha w poświęceniu pomnika. — Cele i zadania Kół młodzieży, zwalczanych przez niektórych księży.

Ponieważ na temat poświęcenia pomnika ku czci poległych w Ćwikowie krążą rozmaite baśnie, podawane w niektórych pismach, pragnę, jako przewodniczący Koła młodzieży, sprawę tę należycie wyświetlić.

Gdy zwróciliśmy się do ks. Pilcha z prośbą o poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik, on odmówił, tłómacząc, że to rzecz zbyteczna. Proszony równocześnie o poświęcenie pomnika i mszę św. polową za poległych, poświęcenia nie odmówił, jedynie co do mszy św. polowej oświadczył, że to wymaga dużo starań i pozwolenia ks. biskupa, a czasu pozostaje niewiele.

Koło młodzieży, nie chcąc trudzić księdza Pilcha, tembardziej, że rezultat starań był niepewny, zwróciło się do władz wojskowych z prośbą o wydelegowanie ks. kapelana. Tę sprawę w krótkim czasie pomyślnie załatwiono i poświęcenie odbyło się dnia 16 lipca.

Dlaczego jednak mówiono nam, że się ks. kapelanowi nie pozwoli poświęcić pomnika, że proboszcz w swej parafji — to papież, tak, że do ostatniej chwili nie byliśmy pewni, czy rzeczywiście odbędzie się poświęcenie, bo coraz nowe wynajdywano przeszkody. Zarzucano nam w niedzielę przed samem poświęceniem, że nie mogąc nic wskórać u miejscowych władz, udaliśmy się do „sławnego Witosa" (ludzie z zadowoleniem usłyszeli, że proboszcz uznaje Witosa sławnym) o pomoc, prosząc, by interwenjował u biskupa polowego. Stwierdzamy, że władze wojskowe odrazu odniosły się przychylnie do naszej prośby, tak, że niczyja interwencja nie była potrzebna.

„Lud Katolicki" z dnia 23 lipca czyni nam w artykule: „Dziękujemy p. Rączkowskiemu" zarzut z tego, że prosiliśmy ks. proboszcza na poświęcenie jako widza. Przecież jeżeli jako proboszcz parafji nie mógł być obecny, jak sam to powiedział, to jednak uczestniczyć w obchodzie był powinien, bo to był pomnik, postawiony ku czci poległych w obronie Ojczyzny jego parafjan. Umarli w polityce szkodzić nie mogą.

A teraz parę słów o sposobie odnoszenia się ks. proboszcza Pilcha do Koła młodzieży, które zainicjowało i przeprowadziło budowę pomnika.

Zaledwie rozpoczęliśmy się organizować w Koło, szkalowano nas publicznie, żeśmy „niekatolicy", żeśmy „szatański związek", że „szczepimy niemoralność", że „występujemy przeciw religji" i t. p. Robiono to w tym celu, aby na nas ludzi oburzyć.

Jakież są w rzeczywistości nasze zadania i cele?

Hasłem naszem: Bóg i Ojczyzna. Zadaniem członków Koła jest kształcić się pod względem narodowym, społecznym, zawodowym, kulturalnym i fizycznym, organizowanie młodzieży do wspólnej pracy i rozrywki, niesienie pomocy materjalnej młodzieży zdolniejszej celem wyższego kształcenia się. Czy to są cele „szatańskie"?

Zadania swe spełnia Koło przez odczyty, kursy, bibljoteki, czytelnie i wycieczki krajoznawcze, przez organizowanie chórów, teatrów, orkiestr, przez wieczornice, sporty i ćwiczenia, przez zakładanie straży ogniowych, drużyn strzeleckich, skautowych i t. d. W ten sposób wyrabiamy się na dobrych obywateli państwa i znających swój zawód rolników, przygotowujemy się do pracy twórczej, któraby przyniosła korzyść całemu narodowi. Jedna myśl nas łączy: Polskę chcemy budować świadomym, zgodnym czynem. Idziemy naprzód śmiało, karnie, z wiarą we własne siły. Polskę kochamy szczerze i każdej chwili gotowi jesteśmy stanąć w jej obronie. Czyż cele i drogi, któremi dążymy, są „szatańskie"?

Na miły Bóg! Organizujemy się do oświaty i pracy nad sobą, a tu nas zwalczają, jak gdybyśmy chcieli przewrócić porządek społeczny. Nie chcemy przewrotów, chcemy wybrnąć z ciemnoty i zacofania.

Czy występujemy przeciw religji? Nie, bo wiara jest silnie zakorzeniona w naszych sercach.

Jesteśmy organizacją oświatową, a nie polityczną. Wprowadzanie polityki do tego rodzaju organizacji, jak nasza, rodzi zamieszanie i osłabia organizację.

Może mi kto zarzucić, że jako członek Koła piszę w organie politycznym, w „Piaście". Na to odpowiem, że jest to organ stronnictwa czysto chłopskiego, że przywódcy P. S. L. wspierają nas moralnie w każdej realnej pracy nie mamy więc prawa odsuwać się od nich, tembardziej, że jesteśmy przecie organizacją młodzieży wiejskiej.

Nie piszę tego wszystkiego, aby rozjątrzać umysły. Dążę do tego, by wyświetlić prawdę i stworzyć podłoże do wspólnej pracy.

Franciszek Drewniany,
przew. Koła młodzieży w Ćwikowie.

Przegląd polityczny.

Kampanja wyborcza.

Najważniejszym wypadkiem w polskiej polityce wewnętrznej ubiegłego tygodnia było rozpisanie wyborów do Sejmu i Senatu. Odrazu też niemal rozpoczęła się kampanja wyborcza. Wszystkie stronnictwa przygotowały listę swoich kandydatów na posłów i rozpoczęły walkę o zdobycie mandatów dla siebie od — obrzucania kłamstwami i błotem swoich przeciwników. Za takich przeciwników wszystkie partje endeckie i „pańsko-szlacheckie" uważają przedewszystkiem chłopów, więc też rzuciły się wszystkie na stronnictwa ludowcowe, na Piastowców i ich przyjaciół. Endecy nie mają nic dobrego do powiedzenia o sobie i o swoich kandydatach, więc myślą, że jak nalżą na ludowców, to chłopi tak zgłupieją, że oddadzą głosy na swoich nieprzyjaciół endeków i innych rozbijaczy. Ale niedoczekanie ich — lud wiejski, polscy chłopi wygrają tę kampanję wyborczą i przeprowadzą swoich własnych, piastowych, ludowcowych kandydatów na posłów do Sejmu i do Senatu.

Nieprzyjaciele chłopów się łączą.

Pierwszym związkiem polityczno-wyborczym wrogów ludu wiejskiego stało się połączenie t. zw. Zjednoczenia ludowo-narodowego (Skulszczyków) z biskupio-podtarnowskimi „katolikami" (Matakiewiczowców) i jakiegoś „Związku kresowego" w jedno „Polskie centrum". To „Polskie centrum" zostało zrobione do tego, aby polskim chłopom nie dać wybrać swoich chłopskich, ludowcowych posłów. P. Matakiewicz myśli, że jeżeli nazwał „Związkiem kresowym" dwóch posłów z Wileńszczyzny, którzy dali się zbałamucić przez Skulszczaków i że jeżeli się oddał pod opiekę endeków, księży i aptekarza Skulskiego, to dostanie jakie zaczarowane pigułki na zostanie posłem. P. Matakiewicz i całe „polskie centrum" się

myli — nie uda się im wydrzeć chłopom ani jednego mandatu.

U Stapińszczyków rozłam.

Jak wiadomo, Stapiński się już przekonał, że droga, którą obrali Piastowcy dla polityki chłopskiej, jest dobra i że, aby zwalczyć całą siłę obszarników, endeków, szlachty, księży, która się zwróciła przeciw chłopom, trzeba iść razem przy wyborach. To też w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" poseł Stapiński oświadcza, że trzeba iść razem z prezesem Witosem i nawołuje chłopów i posłów chłopskich ze swojego obozu, aby się przy głosowaniu wyborczem łączyli z Piastowcami. Ale tymczasem we własnym obozie ma rozłam. Znalazło się wśród posłów-stapińszczyków trzech młodych polityków, którym się zdaje, że oni wszystko „lepiej wiedzą". Ci trzej posłowie — Putek, Seib i Brchenek — wystąpili z klubu sejmowego Stapińszczyków i myślą, że wyborcy pójdą za nimi tą fałszywą drogą, prowadzącą tylko do rozbijania jedności chłopskiej. Dnia 27 b. m. odbędzie się kongres Stapińszczyków i mamy nadzieję, że na nim większość opowie się za taktyką Stapińskiego t. j. za pójściem przy wyborach razem z Piastowcami.

Niemcy bankrutują.

Jak już pisaliśmy, konferencja koalicji w Londynie została zerwana. Anglja i Francja nie mogły się pogodzić co do sposobu, w jaki ściągać od Niemców odszkodowania wojenne, których ci nie chcą płacić. Anglja radaby Niemcom poczekać choć i do końca roku następnego, 1923, ale Francja czekać nie może. Poniosła ona za duże szkody, a nadto wiele miljardów wydała na odbudowę prowincji, zniszczonych podczas wojny przez Niemcy. Jeżeli niemiecki dłużnik nie odda jej na czas tego, co winien, to Francja sama może zbankrutować.

Widząc, że się z Anglikami, którym nie tak pilno, nie dogada, francuski prezydent ministrów, Poincaré, wyjechał z Londynu, postawiwszy przedtem żądania Francji. A są one takie: jeżeli Niemcy zaraz zapłacić nie mogą, to Francja poczeka, ale chce mieć dla pewności dobre zastawy. Zastawy te muszą być produktywne, t. j. nie takie, które można trzymać i sto lat, a nic się z tego nie ma, ale takie, które dają dochody, to jest — kopalnie i lasy. Gdy je Francja mieć będzie w ręku, to jeżeli Niemcy płacić nie będą, ona ściągnie sama, co się jej należy, z dochodów niemieckich kopalń i lasów.

Niemcy się przestraszyli tego żądania i zaczęli ustępować. Podobno już na zastaw ofiarowali Francji ten miljard w złocie, który mają w państwowym banku Rzeszy w Berlinie. Oprócz tego i Francja zobaczyła, że można obejść się bez angielskiego pośrednictwa i zaczęła wprost z Niemcami gadać. Oprócz więc przygotowań wojskowych w Paryżu do obsadzenia niemieckich krajów nad Renem, rozpoczęła z Niemcami pertraktacje co do udziału kapitału francuskiego w niemieckim przeprzemyśle, aby dochód z niego płynął częściowo do francuskich kieszeni. Jednocześnie wydaliły władze francuskie sporo Niemców z Alzacji, konfiskując im majątki.

To wszystko jednak razem narazie wpłynęło fatalnie na gospodarkę i finanse niemieckie. Aby zapłacić długi, których im koalicja popuścić nie chce, Niemcy muszą skupować obce waluty, zwłaszcza dolary, aby niemi zapłacić. Wskutek tego dolary idą w górę — także i u nas — a marki niemieckie spadają. Na to bankructwo swej waluty Niemcy radzą sobie w ten sposób, że podwyższają ceny na swoje towary, których wyrabiają dużo. Tak się ratują przed bankructwem. Gdyby nasi spekulanci i fabrykanci, zamiast pyskować na chłopów, którzy na roli pracują, i zamiast spekulować obcemi walutami, wzięli się do wyrabiania towarów — to i my moglibyśmy sobie nic nie robić z tego, że marka nasza spada, a zresztą nie spadałaby, bo my spłat nie mamy.

Austrja się ratuje jak może.

Republika austrjacka z Wiedniem, który, odkąd mu zabrano żywiące go kraje słowiańskie, jak Małopolska, węgierskie i rumuńskie, ginie poprostu z głodu i z nędzy, doprowadzona została w tym tygodniu już do rozpaczy. Korona austrjacka stała się nic nie warta. Za 1 markę polską można ich dostać 10, a jeden bochenek chleba w Wiedniu kosztuje około 5000 koron. Wiedeńczycy nie mają co jeść, nie mają komu sprzedawać swoich towarów, nie mają też zresztą z czego ich wyrabiać, bo brak i węgla i surowców.

Szukają więc jakiegoś ratunku. Zwrócili się w tym tygodniu do koalicji z gwałtowną prośbą, niemal z ultimatum, aby ich — niegdyś stolicę wielkiej monarchji! — przyłączyła do jakiegoś państwa, aby mogli przy niem żyć. Niemcy wiedeńscy najbardziej chcieliby przyłączyć się do Niemiec i do Berlina, ale wiedzą, że koalicja na to się nie zgodzi. Więc gotowi są już nawet przyłączyć się do Włoch, dawnych swoich największych nieprzyjaciół, albo do Czech, dawnych swoich „poddanych". Może radziby i do dawnej swojej żywicielki, Polski, ale przegradzają ich od nas inne kraje. Najwięcej, zdaje się, szans mają na połączenie Austrji i Wiednia z Czechami w jakiś związek, który pozwoli obu tym państwom razem żyć i razem — bankrutować, bo w Czechach wielkie bezrobocie, przeszło 380 tysięcy ludzi jest bez pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 27 sierpnia: Józefa Kalasantego; poniedziałek, 28 sierpnia: Augustyna; wtorek, 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana; środa, 30 sierpnia: M. B. Pocieszenia; czwartek, 31 sierpnia: Rajmunda, Bohdana; piątek, 1 września: Bronisławy, Idziego; sobota, 2 września: Stefana kr., Antoniego; niedziela, 3 września: Eufemji.

Dwóch nowych ministrów w Polsce. Naczelnik państwa podpisał dekret nominacyjny, mianujący dra Władysława Kumanieckiego, prof. Uniw. Jag. ministrem wyznań i oświaty publicznej, oraz dekret nominacyjny, mianujący dotychczasowego kierownika min. roln. i dóbr państw., dra Józefa Raczyńskiego, ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

Generalnym komisarzem wyborczym zamianował Naczelnik państwa sędziego sądu najwyższego dra Tadeusza Bresiewicza.

Dolar kosztuje już więcej niż 8.500 marek, nigdy tak „dobrze" u nas nie stał, nawet za najgorszych dla marki polskiej czasów. Jest to skutek podburzającej polityki endeków i innych mącicieli, którzy szkalowali Naczelnika państwa, przedłużali przesilenie i nie dali utworzyć dobrego rządu, aż cudzoziemcy doszli do przekonania, że w Polsce niema porządku.

Jeszcze bardziej jednak spada marka niemiecka, za którą się już płaci tylko 7 marek polskich.

Miljonówka. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 1,342.115.

Wymijanie i wyprzedzanie na drogach publicznych na prawo. Według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 3 czerwca 1922 r. należy jechać prawą stroną drogi w kierunku jazdy, a przy wymijaniu pojazdów lub zwierząt pędzonych lub idących w przeciwnym kierunku należy usunąć się ze swemi pojazdami lub zwierzętami na prawo. Również jadący winni zboczyć na prawo, gdy zostają wyprzedzeni, natomiast gdy wyprzedzają dążących w tym kierunku, winni zboczyć na lewo.

Ruch w miastach Krakowie i Tarnowie odbywać się będzie nadal na lewo do czasu przeprowadzenia koniecznych zmian.

Wyjazd górników do Francji we wrześniu. Z powodu większego zapotrzebowania następne transporty górników do kopalń węgla we Francji wyjeżdżają w pierwszych dniach września b. r. Interesowani winni zgłosić się w Ekspozyturze Misji Francuskiej w Oświęcimiu (baraki) lub w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, już 31-go sierpnia. Zapisy i badanie lekarskie odbywają się w Oświęcimiu codziennie.

Nowy szpital dla dzieci w Rabce. W październiku b. r. otwarty zostanie w Rabce szpital dla dzieci i młodzieży obojga płci, chorych na nabrzmienie gruczołów lub ropienie, zapalenie stawów, zakatarzenie płuc lub gardła, cieczenie z uszu, zapalenie skrofuliczne oczu i t. d. Nie przyjmuje się gruźlicy płuc czyli suchot, bo to byłoby niebezpieczne dla innych dzieci. Opłaty stosownie do stanu majątkowego rodziców chorego i do stanu zdrowia jego. Opłaty mogą być uiszczane gotówką lub żywnością. Przyjmuje się tylko dzieci polskie, chrześcijańskie. Tak osoby prywatne, jakoteż instytucje, mogą zakupić sobie stałe miejsce w szpitalu. Suma z góry zapłacona będzie zabezpieczona na majątku szpitala, t. j. gruncie i domu szpitala. Wszelkich bliższych informacyj udziela zarząd szpitala dla dzieci — Ponice-Rabka. Zwracamy uwagę, że ze szpitala tego powinni korzystać włościanie, którzy mają dzieci chore na t. zw. zołzy (skrofuły), wrzody i t. d., bo tam najlepiej je wyleczą.

50 górników zginęło w Sierszy. Donosiliśmy już o wielkiej katastrofie w kopalni węgla w Sierszy pod Krakowem, w której miało zginąć kilkunastu robotników. Jak się teraz okazuje, katastrofa ta była znacznie większą, niż z początku podano. Znaleziono już ciała 29 zabitych robotników, 20 jeszcze brakuje, napewno też są zabici. Zarząd kopalni, przez niedbalstwo, którego po części przyszło do tej katastrofy, nie podał odrazu, ile jest zabitych. Jak wiadomo, robotnicy w Sierszy to przeważnie włościanie ze wsi okolicznych. Rodziny tych górników, którzy zginęli w katastrofie, mają prawo i mogą, za pomocą jakiego dobrego adwokata, skarżyć właścicieli kopalni Siersza o odszkodowanie za śmierć swoich żywicieli. Właściciele ci mają z czego zapłacić, bo to przeważnie wielcy miljonerzy, a akcje kopalni Siersza, po tej katastrofie, na giełdzie wiedeńskiej, dzięki spekulacji, poszły w górę z 6.000 na 15.000 mkp. każda. Akcjonarjusze mają tych akcyj tysiące i tysiące, przybyło im odrazu, bez pracy, miljardy marek, niech więc z tych miljardów zapłacą rodzinom tych robotników, którzy, pracując na panów akcjonarjuszy, w kopalni śmierć ponieśli.

Wielka katastrofa w Pucku. W ubiegłym tygodniu w polskim nowym porcie morskim, Pucku, nad zatoką gdańską położonym, wydarzyła się wielka, a szczególnie przykra katastrofa. Oto wzniósł się z wybrzeża nad morze aeroplan wojskowy, który miał ćwiczyć się w rzucaniu bomb i pokazać to publiczności. Publiczności też zebrało się dużo, aby obserwować zwroty tego aeroplanu wodnego, czyli hydroplanu.

Oczy widzów śledziły z uwagą ruchy szybującego ku morzu samolotu; już, już ma prysnąć w morze jedna z trzech zawieszonych bomb, gdy wtem, o zgrozo, krótki, przeraźliwy huk, jakby huk największego pocisku armatniego, potem, krzyk, lament, rozpacz — wśród widzów.

Morze wstrząsnęło się, zadygotały wszystkie statki, zachwiały się zabudowania, powylatywały wszystkie szyby w promieniu kilku tysięcy metrów! Co się stało? Oto obserwator samolotowy, inżynier Witkowski, źle wymierzając przestrzeń, puścił bombę o kilka sekund zawcześnie i zamiast w morze, uderzyła ona prosto wśród zebrany na cztery metry od wody tłum.

Trudno opisać przeraźliwe sceny, które rozgrywały się tuż po katastrofie.

Poszarpane szczątki ciał, tu urwana głowa, tam roz szarpana ręka, dalej rozdarte wnętrzności i chlustająca strumieniem krew.

Tu wije się w wielkich bólach jakaś niewiasta, trzymająca w kurczowym uścisku za dłoń swe konające już dziecko. Krew bucha jej z ust strumieniem — kobieta kona razem z ukochaną swą dzieciną. Dalej nieco leży mężczyzna, drga jeszcze, a krew twarzy wkoło niego kałużę. Tu młoda dziewczyna, przybrana świątecznie, ma czaszkę zmiażdżoną — jęczy, kona. Nieco dalej leży żołnierz. Ma urwane obie nogi, krzyczy w niebogłosy. Jakiś młodzieniec woła: Dobijcie mnie! dobijcie! A nieco dalej, zagrzebana z bólu rękoma w piasek morski dziewczyna, woła matki: Mamo, mamo, mamo, ratunku! Nie chcę jeszcze umierać! Ratuj! Ratuj! Ale matka milczy! Leży ona o kilka kroków dalej wyprężona, sztywna, zamilkła na wieki.

Na miejscu wypadku znaleziono kilka trupów i jakiej

pół setki rannych. Nadto kilka łodzi pod naporem powietrza, wywołanym eksplozją, zatonęło; kilku ludzi poniosło śmierć wśród fal morskich. Razem 15 zabitych, około 50 rannych.

Komendant stacji lotniczej, który zarządził to ćwiczenia, został aresztowany. Takśamo aresztowano por. Witkowskiego, wyćwiczonego zresztą w wojsku niemieckiem, który w więzieniu z rozpaczy usiłował popełnić samobójstwo, gdy się dowiedział, jaką katastrofę spowodował jego błąd.

Grad ćwierćfuntowy. Dnia 8 sierpnia spadł olbrzymi grad, czyniąc ogromne spustoszenia w wioskach, położonych w pasie nadgranicznym, w powiecie szczuczyńskim, gm. Bogusze i Bełha. Wszelka ogrodowizna, owoc, doszczętnie zniszczono. Kawałki lodu ważyły do ćwierci funta każdy, czyli że wielkość gradu była niesłychana.

Gwałtowne ulewy, jakich nie pamiętają w Chinach najstarsi ludzie, zniszczyły całe zbiory w północnych prowincjach tego państwa. W stolicy Chin, w Pekinie, 1800 domów runęło, podmytych ulewą.

„Dzień drzewek“ w Stanach Zjednoczonych. Dnia 21 z. m. w całych Stanach Zjednoczonych odbył się „dzień drzewek“. Celem tego drzewnego dnia było zwrócenie uwagi młodzieży i ogółowi mieszkańców na znaczenie w życiu ludzkiem i zachęcenie obywateli do sadzenia i opieki nad drzewami. Młodzież szkolna w tym dniu sadziła wszędzie drzewka pamiątkowe. Byłoby wskazanem, by u nas młodzież szkolna wszędzie urządzała takie „dni drzewek“.

Biedny inwalida, bez nogi lewej, ma prawą nogę i rękę sparaliżowaną, wdowiec, ojciec trojga małych dzieci (13, 7, 3 lat) zwraca się z prośbą do łaskawych Czytelników, by przyszli mu z pomocą przez przyjęcie tych trojga biednych dzieci na wychowanie.

Jeśliby więc znalazł się między szanownymi Czytelnikami ktoś tak szlachetny i zechciał godnemu pożałowania ojcu ulżyć w jego nad wyraz smutnem położeniu, zaskarbi sobie nietylko dozgonną wdzięczność u niego, lecz, co ważniejsza, wobec Ojczyzny okaże, że jest prawym i użytecznym jej synem-obywatelem. Adres: Walenty Sołtys, Nagórzanka, Buczacz, Małopolska.

Pielgrzymka do Częstochowy. Na uroczystość Nar. N. M. Panny dnia 2 września b. r. wychodzi kompanja do Częstochowy z kościoła św. Florjana na Kleparzu.

Sprostowania. Otrzymaliśmy następujące sprostowania: „W Nrze 27 „Piasta“ z d. 2 lipca b. r. w artykule p. t. „Wybory“ włożono w moje usta, a odniesiono do całego duchowieństwa słowa: „Ziemia należy do Kościoła i my jej nie damy, a ktokolwiek po nią sięgnie, wypowiemy mu wojnę i aby ją wygrać, użyjemy wszelkich środków, ambony, konfesjonału, a nawet ołtarza“. Prostuję, że słów tych w takiej formie nigdzie nie powiedziałem; natomiast powiedziałem, że obowiązkiem duchowieństwa jest zwalczać zło, skądkolwiekby ono pochodziło, z ambon, w konfesjonałach i od ołtarzy, to jest przez kazania. Z należnym szacunkiem: *Ks. dr Kazimierz Kotula*, poseł na Sejm“.

Odnośnie do korespondencji z Otorowa, pow. Dubno, zamieszczonej w Nrze 30 „Piasta“, donosi nam plenipotent hr. Raciborowskiej: „Nieprawdą jest, jakoby hr. R. oddała inwalidom tylko 80 morgów ziemi i to w okresie inwazji, natomiast prawdą jest, że jeszcze w roku 1919 ofiarowała na ręce gen. Józefa Hallera 100 morgów najlepszej ziemi z folwarku Mytnica. Nieprawdą jest dalej, jakoby hr. R. sprzedała żydom grunta, natomiast prawdą jest, że poleciła rozparcelować między włościan niewielką część drugiego folwarku, co oddano do decyzji Urzędowi Ziemskiemu.

Hr. I. Raciborowski.

Nowe wydawnictwa.

Nowy numer „Polityki“. Ukazał się sierpniowy zeszyt miesięcznika „Polityka“, pod redakcją naczelną posła Jana Dąbskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w sprzedaży ulicznej. Treść: „Synowie ziemi. — Stan prawny ludności polskiej w Prusach Wschodnich. — Fikcje obozu „narodowego“. — Naddnieprzańcy i Naddniestrzańcy. — Samorząd gospodarczy. — Związek narodów. — Pochód literatury ku państwu i życiu. — Prasa polska w Stanach Zjednoczonych. — Kronika polityczna. — Bibljografja. — Zapiski.

Nowy tygodnik P. S. L. Z dniem 3 września b. r. zacznie wychodzić w Tarnowie pod redakcją Macieja Czuły (Maczugi) tygodnik dla ludu p. t.: **„Lud Polski“.** Jako pismo oparte na programie P. S. L., możemy je każdemu czytelnikowi gorąco polecić. Prenumerata do końca roku wynosi 500 mkp. Adres redakcji i administracji, Tarnów, ul Burek l. 3, I p.

Składki.

W Administracji »Piasta« złożono:

Na fundusz P. S. L.: Koło P. S. L. w Chicago przywiezione przez W. Rzucidłę z Rzeszowa 10 dolarów, to jest **62.000 mkp.** Zebrane w domu p. Olasa w Krzeszowicach **1.000 mkp.** Zebrane na zebraniu P. S. L w Łukanowicach dnia 5 czerwca b. r. **940 mkp.**, które złożyli: St. Kurek 200, P. Witek 190, J. Janos, Wł. Swiech, Wł. Nowak, A. Nowakowski, W. Kwaśniak po 100, J. Boroń 50, Głowiński z Krakowa **1.180;** K. Konieczny i Y. O. po **1000,** W. z B., prof. Roman z Wadowic, inżyn. Milan z Grybowa, Berek M. po **500;** prof. Michałkiewicz P. Wyroba z Liszek po **300;** A. Michoń z Myślenic i J Cieluch z Berdechowa po **200;** St. Dudzik z Rupniowa St. Moskała z Barwałdu, Fr. Firganek z Bestwiny, Kautski z Grybowa, Grądalski z Koby[illegible], Boruch z Polanki, W. Cieślik, K. Tomczyk, B. Kwinta i Antoni Latos z Ciechanowiec po **100 mkp. — Razem 7.180 mkp. Ogółem,** wedle tego wykazu, **złożono 71.120 mkp.**

Na cele P. S. L.: Zarząd powiatowy w Pilźnie kwituje odbiór następujących kwot, złożonych dobrowolnie na cele organizacyjne w powiecie za miesiące czerwiec i lipiec: Koło P. S. L. w Słotowej 2.400 mkp., poseł Krężel, dr Rosenberg i Józef Kania po 2.000, Koło P. S. L. w Brzostku 3.500, Józef Berek, J. Tułecki, A. Tułecki, Ignacy Ogórek, Jędrzej Bawiec, P. Jamroch, Jan Patyk i Michał Chytaj po 1000; Antoni Trojan, A. Zych, Fr. Ziaja, Jan Deręga, Jan Ziaja, Fr. Wielgus po 500, Fr. Kolbusz 600; M. Czech, Józef Staniszewski, Wojciech Janiga, Jan Nykiel, M. Tarczoń, Jan Stanek, St. Wójcik, Adam Malinowski, Jan Krajewski, Jan Mokrzycki, Jędrzej Kieca po 200; Wł. Kolbusz, Fr. Samborski, St. Kowalski, Fr. Mokrzycki, Józef Samborski, Marja Pickarczyk i Weronika Kulik po 100; Jędrzej Chudeusz 50; Koło P. S. L. w Siedliskach 14,678 mkp.; Józef Żmuda 500, Stanisław Łukowicz 400 mkp.

Ludowcy ze Szczyrzyc (Limanowskie) złożyli: Marcin Mazanek mkp. 500, Kazimierz Trzópek 300, Antoni Cichowski 200, Stanisław Górliński 200; Józef Sutor, Piechnik, Marcin Kapera, Andrzej Mazanek, Antoni Brodzic, Franciszek Różana, Józef Kapera, Jakób Dziedzic, Jan Zając, Andrzej Węgrzyn, Stanisław Mazanek, J. Dziedzic, Kazimierz Dziedzic, M. Łaskuda, Wł. Smoter, Jan Lach, Tomasz Trzópek, Szym. Gąsior, Józ. Judka, Wojc. Trzópek, Józef Pala, Fr. Smaga, Andrzej Lach, Wojc. Markiewicz, Piotr Trzópek, Stanisław Liszka, po 100 mkp.; Koło ludowe w Stróżach 335 mkp.

Baczność ludowcy!

Dnia 3 września odbędzie się w Kolbuszowej w sali „Sokoła“ zgromadzenie o godzinie 12-ej. Przemawiać będą posłowie i delegaci Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ludowcy jawcie się licznie!

Zarząd powiatowy P. S. L.

Ludwik Filipczak, prezes.

W Dąbrowie. W poniedziałek dnia 28 sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej w Dąbrowie posiedzenie powiatowej Rady ludowej P. S. L. „Piast“.

Związek wójtów powiatu strzyżowskiego odbędzie posiedzenie dnia **29 sierpnia**, t. j. we wtorek o 10 godzinie przed południem w lokalu p. Pasternaka w Strzyżowie. Sprawy ważne do omówienia. Upraszamy o niezawodne przybycie wszystkich członków Związku i przedstawicieli tych nielicznych gmin powiatu, które jeszcze do Związku wójtów nie należą.

Szmigiel Antoni, poseł, przewodniczący. *Wójtowicz Michał*, sekretarz.

Wiec powiatowy P. S. L. w Strzyżowie nad Wisłokiem odbędzie się **5 września we wtorek** o godzinie 10-ej przed południem w sali „Sokoła“. Przemawiać będą posłowie: Pluta i Szmigiel.

W Bocheńskiem. We czwartek (jarmark) dnia 31 sierpnia o godz. pół do 12-ej odbędzie się w Bochni powiatowy zjazd organizacji naczelników gmin, ich zastępców, oraz sekretarzy, w sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym: Objaśnienie ustawy ordynacji wyborczej do sejmu i senatu; sprawa podatków osobisto-dochodowych, oraz kooperatywy w powiecie. Na wiec przybędą pp. posłowie.

Organizacja kowali w powiecie łańcuckim.

Dnia 8 września b. r. odbędzie się w Leżajsku (pod klasztorem Bernardynów) w sali u kowala Góraka wielki zjazd kowali powiatu łańcuckiego. Goście kowale z innych okręgów mogą w zebraniu wziąć również udział i będą mile widzianymi gośćmi.

Jeżeli się zważy, że wszystkie stany i zawody już się zorganizowały, że organizację swą mają księża, nauczyciele, adwokaci, lekarze, robotnicy różnych zawodów, a nawet kupcy, to i kowale wiejscy muszą pomyśleć także o swej organizacji.

Kowale, zjawcie się licznie!

Za ogół kowali powiatu łańcuckiego:

Marciniec z Kcrniaktowa. *Górak* z Leżajska.

Z prasy ludowej.

Było dotychczas zjawiskiem normalnem, że ludzie warjowali z zawiedzionej miłości, z nadmiernego opilstwa, w obawie przed karą i t. p., zwierzęta zaś, n. p. psy, wściekały się (wścieklizna jest pewnego rodzaju warjactwem u zwierząt) zwykle z nadmiernego gorąca lub głodu. Endecy, którzy, jak wiadomo, zawsze przeciw prądowi płyną, także i tę regułę potrafili wywrócić, albowiem wystarczy im nazwisko Witos lub Piłsudski, aby warjacka wścieklizna trzęsła ich członkami, piórem i językiem, niby żyd brodą przy modlitwie. Szczególnie ostatnie ich wybryki, niepoczytalne, tak w Sejmie, jak na zgromadzeniach i w prasie, każą się obawiać, że Polska, chociaż biedna, powinna się postarać o kilka jeszcze zakładów dla obłąkanych, bo trzy tego rodzaju przybytki w Polsce, t. j. Kobierzyn, Kulparków i Tworki, są na pomieszczenie zwarjowanej „endeckiej śmietanki“ stanowczo za szczupłe. Polska zawsze przez endeków cierpiała, nie będzie więc nic zdrożnego, jeśli i ten, daj Boże, ostatni, wysiłek dla endecji zrobi, tembardziej, że chłopi ludowcy napewno z datkami na tak zbożny cel pospieszą. Będzie z tego korzyść podwójna. Otoczy się należytą opieką naprawdę nieszczęśliwych ludzi i da się dowód, że chłopi nie są znowu tacy źli, głupi i sknerzy, jak ich ciągle endeckie gazety i płatne ich najemniki oczerniają.

Ale — powie mi niejeden ludowiec — bazgrzesz i bazgrzesz o tej endeckiej wściekliźnie czy warjactwie, a nie dajesz dowodów, że tak jest. Otóż dowody znajdziecie, czytelnicy, w każdym numerze „Wieńca i Pszczółki“, „Ojczyzny“ i w t. p. endeckich „szufecach“, a ktoby ich nie czytał, temu przytoczę ostatnie z nich wyjątki.

„A więc stała się rzecz straszna na hańbę Polski — pisze „Wieniec i Pszczółka“ z dnia 6-go sierpnia, nr 34, str. 4 — która napoić nas musi obawą o przyszłe losy Polski, bo oto (słuchajcie!) Sejm suwerenny, najwyższa władza narodu i państwa polskiego, większością głosów odrzucił wniosek Związku ludowo-narodowego o udzielenie wotum nieufności Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu“.

A więc odparcie ataku prawicy, tej zbieraniny najzawziętszych wrogów ludu, przeróżnych Dabanowiczów, Lutosławskich, Głąbińskich, Zamorskich, na bohatera narodowego, ukochanego przez cały naród, lud, Naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, ataku, prowadzonego celem jego wyrzucenia, nazywa organ stojałowszczyków (ach, księże Stojałowski, gdybyś to słyszał i widział!) „rzeczą straszną, która się stała na hańbę Polski“!!! I czyż to nie jest warjactwo?

Ale to jeszcze nie wszystko. Po tem wynurzeniu następują tak ordynarne napaści i wściekłe ryki endeckiego gryzonia, takie poniewieranie osobą i czcią najwyższego w państwie zwierzchnika, że, naprawdę, pisać to już mogła tylko wściekła endecka hjena, szaleniec lub zbrodniarz, bo człowiek o zdrowych zmysłach, wychowany w szkole praworządności, szanujący nietylko państwo, ale i siebie, nigdyby się na coś podobnego nie zdobył. Endecy zdobędą się na wszystko, zdobędą się nawet na potępienie Naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, za to, że on za czasów niewoli, wtedy, gdy oni, jak tresowane niedźwiedzie, tańczyli tak, jak im już nie car, ale carski gubernator zagrał, próbował rwać łańcuchy niewoli, przygotowywał młodzież do walki zbrojnej z Rosją.

Bo oto — cytuje dalej — „Józef Piłsudski nie wie-

dział nigdy, co to jest prawo, bo on zawsze z tem prawem walczył, jako rewolucjonista za czasów rosyjskich"!!!

I tutaj wylazła na wierzch cała ohydna, zgangrenowana niewolą i korupcją, dusza endecka! Endecy mają za złe Piłsudskiemu, że on Polskę kochał i za nią walczył! Nic dziwnego! Wszak dokumenty z czasów wojny, ogłoszone i wiarogodne, mówią, że endecy w czasie wojny godzili się nie na wolną Ojczyznę, ale na autonomję Polski pod berłem Rosji! Mówi o tem wyraźnie odezwa p. St. Grabskiego, pisana do użytku hr. Bobrińskiego, jako wojennego gubernatora na Galicję wschodnią. Tam to znajduje się taki ustęp: „Polacy!*) Zwycięskie wojska rosyjskie zajęły już Galicję, która — według słów naczelnego wodza (Mikołaja Mikołajewicza) — wejdzie w skład zjednoczonej Polski pod berłem rosyjskiego monarchy". Jak widzimy — to szczytem marzeń endeckich była wówczas szczupła autonomja pod berłem rosyjskiego cara, przy równoczesnem — jak wskazują dalsze dokumenty — odstąpieniu Galicji wschodniej Rosji, jako „prowincji prawdziwie ruskiej".

Tacy to są narodowi demokraci, wielcy i waleczni tylko z polskim rządem i polskim Naczelnikiem państwa. W obliczu niebezpieczeństwa lew endecki staje się małym i łagodnym i albo kraje Polskę na kawałki, albo zabiera manatki i tchórzliwie zagranicę ucieka, jak były na to dowody podczas ofeczywy bolszewickiej w lipcu 1920 r.

Ale — spytacie — dlaczego endecy tak długo cierpieli Piłsudskiego, a dopiero teraz wystąpili do bezwzględnej z nim walki?

I na to daje cyniczną odpowiedź „Wieniec i Pszczółka". „Jest winą całego Sejmu — czytamy tam — że wybrał głową państwa Piłsudskiego. Stronnictwa narodowe (czytaj endeckie) nie zrobiły tego z uwielbienia dla Józefa Piłsudskiego, bo zbyt długo zwalczały przedtem jego orjentację, od rewolucji 1905 r. począwszy, a na legjonach skończywszy. Poparliśmy go w zrozumieniu powagi chwili i konieczności, która wymagała w r. 1919 równowagi i spokoju wewnątrz kraju".

Endecki pismak przyznaje się więc bezczelnie, że endecja tak długo tolerowała Piłsudskiego, jak długo bała się zemsty ludu za wiekowe krzywdy, dziś atoli hydra endecka, ośmielona i otrząśnięta ze strachu, zbudziła się do walki — i — jak sama uznaje — dąży do utrącenia Piłsudskiego i Witosa!

Tak, Witosa! Bo i w niego z równą nienawiścią biją wynajęte pismaki, rozmaite Rymary, Rącze, Matiosze i cała sfora obżerających się przy pełnym endeckim żłobie dwunożnych chartów. Witos przecie — jak głosi „Wieniec i Pszczółka" — oparł się „narodowym atakom na Piłsudskiego", Witos nie dopuścił pupilka endecji, Korfantego, do rządów, „co jest — według endecji — pierwszą kartą, którą historja narodowa okryje grubą żałobą hańby i wstydu!" Dlatego to całą lewicę nazywa się tam „szubrawczą spółką", dlatego rozwydrzony do niepoczytalności knudel endecki wyje: „Komu służy Witos?... ten Witos ze zgrają ślepych analfabetów posłów, która poparła Józefa Piłsudskiego w jego wybrykach, za co hańba im po wszystkie czasy. Nie przebaczy im tego Polska, skoro stoczy się w głębie przepaści, a potomność rzuci głos hańby tym zdrajcom i tchórzom, którzy, pod komendą Belwederu, rzucili swe głosy za Józefem Piłsudskim".

---

* „Demokracja narodowa a Galicia wschodnia" napisał J. Kalina, Lwów. 1922.

Ale dość już cytatów! Cały numer „Wieńca i Pszczółki" jest podobnemi wybuchami wścieklizny przepełniony i nie mam ani tyle miejsca, ani ochoty, abym je wszystkie mógł przytoczyć. I chociaż gotowało się wszystko we mnie, gdym to czytał i przepisywał, nie dziwię się wcale endeckim zbirom, że, mając dużo do stracenia, a nic już do zdobycia, takie obelgi pod naszym adresem rzucają! To już nie jest nawet warjactwo ani wścieklizna, nie jest również obelgą, to jest raczej ostatnie szamotanie się i charczenie zarzynanego wołu. Z tego, co przytoczyłem, pozna każdy, jak wytrwale a perfidnie przygotowywa się endecja do obalenia Piłsudskiego, Witosa i Polski ludowej, jakie nadzieje do tego przywiązywała, jak pewną była zwycięstwa, a jak sromotnie przegrała! *Ma-czuga.*

Nieudałe zapędy Maślankowców.

Sokołów. Dnia 17 maja przybyli do nas na wiec, jako referenci, poseł Matakiewicz i ks. Lubelski. Jak zwykle rozpoczęli od Piastowców i reformy rolnej, rzucając na P. S. L. i jego przywódców znane oszczerstwa. Wywody ich zbił w dłuższej przemowie inwalida, p. Jan Dostych, co się tak pp. posłom nie podobało, że poczynili kroki celem wyproszenia go ze sali. Gdy jednak mowca zapytał zebranych, czy ma dalej mówić, czy nie, usłyszał odpowiedź: „Takich nam trzeba mowców, a nie chłystków z „Ludu Katolickiego". W obecności wspomnianych posłów wyrażono też hołd i podziękowanie dla P. S. L. Mamy nadzieję, że „chrześcijanie" z „Ludu Katolickiego" nie przyjdą już w nasze strony ludu bałamucić. *Uczestnik wiecu.*

Przybyszówka, w Rzeszowskiem. Dnia 26 maja odbyło się w sali „Sokoła" w Rzeszowie nieliczne zgromadzenie stronnictwa katolicko-ludowego, na które przybył ks dr Kotula. Początkowo zaczął występować z zarzutami przeciw P. S. L. i posłowi Toczkowi, ale widząc niezadowolenie wśród zebranych, omówił rzeczowo działalność P. S. L., podnosząc zasługi prezesa Witosa, oraz naczelnika państwa Gdy jednak chciał zawiązać powiatowy zarząd S. K. L., zgromadzeni poczęli salę opuszczać, tak, że wkońcu zgromadzenie rozeszło się na niczem. *Swider.*

Bieździedza, w Jasielskiem. Dnia 18 czerwca odbyło się w naszej parafji zapowiedziane przez ks. proboszcza zebranie, na którem jakowiś panowie usiłowali przekonać zebranych, iż wszystkiemu złemu, jakie jest w Polsce, winni są ludowcy i Witos, oraz, że nie powinno się wybierać na posłów chłopów, tylko samych panów. Spotkali się jednak z okrzykami oburzenia zgromadzonych, a p. Piotr Urban zbił w krótkiej przemowie wszystkie ich zarzuty. Gdy agitatorzy endeccy próbowali pleść dalej swoje brednie, tłum przybrał tak energiczną postawę, że uznali za stosowniejsze udać się wraz z ks. proboszczem na plebanję. Mamy nadzieję, że więcej ich już w naszej parafji nie ujrzymy, bo wszyscy tu u nas twardzi ludowcy. *Jan Lejkowski.*

Borowa, w Pilzneńskiem. Dnia 25 czerwca odbył się tu z ambony uroczyście ogłoszony wiec stronnictwa katolicko-ludowego, na który przybyli pp. Maślanka i Greis. Usłyszeliśmy oczywiście znane już zarzuty i argumenty, wyczytane w „Rzeczypospolitej" i „Głosie Narodu". Na Witosie i na Piastowcach suchej nitki nie zostawiono. Nie darowano nawet Naczelnikowi państwa. Hola, panowie! Kto rzuca oszczerstwa na ludzi, którzy głęboko tkwią w sercach ludu, ten do serca tego ludu nie trafi. Nie pomogą krzyki z ambony, że nie Piłsudski, nie Witos uratowali Polskę, lecz Pan Bóg. Tak, pewnie, lecz lud wła tak dobrze ja Pan

Bóg nigdy sam nie stawał na czele walczących wojsk, lecz dobierał sobie ludzi, którzy byli wykonawcami Jego woli. Oddajcie każdemu, co się mu należy, a wtedy i was uszanują. Nie krzyk i rzucanie się przekonają chłopów, ale prawda. Nie inne także wrażenia wynieśli, zdaje się, z zebrania pp. Maślanka, Greis i ks. Nawalny. Okrzyki oburzenia z pośród zebranych im to udowodniły. *Bezpartyjny.*

Dobromil. I na nasz powiat zaczyna zapuszczać swe sieci stronnictwo katolicko-ludowe. Dnia 29 maja przybył tutaj ks. Kotula z kilku księżmi. Dowiedziawszy się o tem, i ja, stary Stojałowszczyk, poszedłem z kilku Piastowcami posłuchać wywodów tych, którzy jakkolwiek za życia byli najzacieklejszymi wrogami ks. Stojałowskiego i prześladowali go, dzisiaj używają jego imienia do agitacji dla swych celów, rozbijając lud, zamiast głosić miłość i zgodę. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Jaworowskiego, zastępcą niżej podpisanego, sekretarzem, nauczyciela Wisłockiego. Z początku odnosił się ks. Kotula do P. S. L. „Piast" jakotako, gdy jednak chciał założyć Koło swojego stronnictwa i domagał się uchwalenia wotum zaufania dla posłów stronnictwa katolicko-ludowego, powstał Szwec z Kalwarji i dał ks. Kotuli ciętą odprawę. Gdyśmy się oświadczyli przeciw wotum zaufania i gremjalnie opuścili salę, ks. Kotula krzyczał za nami, że nie jesteśmy katolikami. Klerykali prowodyrzy za naczelne swe zadanie uważają obecnie warcholenie na wsi i rozbijanie chłopów, a nie dobro chłopa. Za nieuprawianie polityki na ambonie jesteśmy ks. Wolaninowi szczerze wdzięczni. *Józef Jurkiewicz*, stary Stojałowszczyk.

Jordanów, w Myślenickiem. W niedzielę 30 lipca zjechał do nas poseł Maślanka na wiec i swoim zwyczajem wygłosił mowę, pełną kłamstw i oszczerstw, rzucanych na naczelnika państwa, na prezesa Witosa i P. S. L. Mowę jego przerywały protesty oburzonych obywateli, zebranych z miasta i z okolicznych wsi, a naczelnik gminy Wysoka, p. Wawrzyniec Wojdyła, dał mu odprawę w jasnej i rzeczowej mowie. Gdy poseł Maślanka znowu zaczął walczyć oszczerstwami, zebrani nie pozwolili mu mówić i na wniosek p. Wojdyły uchwalili wotum zaufania dla Naczelnika państwa, dla prezesa Witosa i P. S. L. „Piast", oraz wezwali stronnictwo katolicko-ludowe do połączenia się z P. S. L. „Piast" celem obrony i budowy Ojczyzny. Rozgniewana takim obrotem sprawy obecna na sali bojówka klerykałów rzuciła się do bijatyki, ale została przez rozsądnych ludzi uspokojona, a poseł Maślanka poprosił przewodniczącego o rozwiązanie wiecu i odjechał, mocno niezadowolony z rezultatu obrad. *W. Mirek.*

Mielec. Politycy z pod znaku „Ludu Katolickiego" rozpoczęli już u nas agitację przedwyborczą. Szczególnie gorąco wziął się do „pracy" prezes S. K. L. na powiat mielecki, p. Greiss, i rozpoczął od Gawłuszowic. Dnia 23 kwietnia, korzystając z odpustu, urządził tam p. Greiss wiec. Już w czasie kazania na sumie ksiądz z Ostrowów Tuszowskich zamiast głosić słowo Boże, wymyślał na „Piasta" i Witosa, ku zgorszeniu i oburzeniu zgromadzonych. Gdy na wiecu p. Greiss zaczął mówić o sprawach ogólnych, lud go słuchał, ale gdy zaczął ujadać na Witosa i „Piasta", lud krzyknął wielkim głosem, że nie pozwoli oczerniać swego przywódcy i p. Greissowi mówić dalej nie pozwolił. Gdy na mownicy ukazał się potem ksiądz, który miał na sumie kazanie, zebrani wogóle mówić mu nie pozwolili, tak, że musiał się schronić na plebanję. Nie zrażając się tem niepowodzeniem, urządził p. Greiss 25 czerwca wiec w Czerminie i to razem z posłem Maślanką. Ale słuchoni w Czerminie nawet do głosu ich nie dopuścili. Popołudniu zjechali więc do Borowej. Tutaj pozwolono im mówić, ale gdy znowu zaczepiono „Piasta" i Witosa, lud zgromadzony, a szczególnie chłopi z Hławy, mówić im nie pozwolili, co widząc, przewodniczący, zaśpiewaniem „Boże coś Polskę" wiec zamknął, a Greiss i Maślanka zemknęli czemprędzej na plebanję. Nigdzie żadnych rezolucyj nie uchwalono i wiecu nigdzie nie ukończono. Panowie z „Ludu Katolickiego"! Szkoda waszych trudów w powiecie mieleckim, bo lud na waszym pasku prowadzić się nie da. *Obecny.*

Listy.

Z Kongresówki.

Miechów. Dnia 25 czerwca b. r. odbył się zjazd delegatów P. S. L. z powiatu miechowskiego, w sali kino-teatru w Miechowie. Stawiło się około 200 delegatów, nawet z najdalszych okolic powiatu. Przybyli również na zjazd posłowie pp. Gawlikowski i Ostachowski oraz z ramienia okręgowego zarządu P. S. L., p. Czuła. Zebranie zagaił p. Jarosz, oddając przewodnictwo p. Piwowarskiemu, sekretarzował p. Gąsiorek. Pierwszy referat na temat polityki zewnętrznej i wewnętrznej, wygłosił poseł Gawlikowski. Referat o organizacji P. S. L. wypowiedział p. Piwowarczyk, poczem poseł Ostachowski uzupełnił wywody referenta, omawiając szereg faktów, związanych z polityką wewnętrzną. Następnie dobitnym językiem przemówił p. Czuła, wykazując obłudę działalności Z. L. N., nawołując włościan do łączenia się pod jedynym ich sztandarem P. S. L. Wkońcu zabrał głos p. Gąsiorek, który, odczytawszy zgromadzonym kilka zdań odezwy, wydanej w postaci dodatku do „Ojczyzny", gdzie poseł Zamorski w bezczelny sposób atakuje osobę Naczelnika państwa, tłómaczył zebranym, jak bardzo szkodzi nam zagranicą endecja, puszczając w obieg tego rodzaju paszkwile. Po dyskusji, jako ostatni punkt porządku, odbył się wybór nowych członków Powiatowego zarządu, do którego weszli pp.: Gąsiorek, jako prezes, Jarosz, wiceprezes, Banach, sekretarz i skarbnik, Piwowarczyk, Soczówka, Kwiecień, poseł Gawlikowski, Kurczyob, Klama, Piwowarski, Srokosz, Niemiec, Sakłak, Kordyl, a jako zastępcy: Fr. Żytko, Piotr Tomczyk i Ignacy Dworak. Po uskutecznieniu wyborów p. Gąsiorek postawił wniosek, by wysłać ze zjazdu telegram na ręce wojewody śląskiego, p. Rymera z wyrazami czci i hołdu dla braci górnośląskich. Wniosek przyjęto burzą oklasków. Wkońcu przemówił jeszcze p. Jarosz, nawołując zebranych do składania datków na rzecz organizacji, poczem p. Piwowarski, dziękując licznie zebranym delegatom, oraz przybyłym posłom, zamknął posiedzenie. Zebrani odśpiewawszy „Rotę", rozeszli się z tem, że w najbliższym czasie staniemy jednym frontem do walki wyborczej. *Skiba.*

Proszowice, w Miechowskiem. Dnia 23 lipca b. r. odbył się u nas wiec. Wiec zwołali pp.: Łakomski, burmistrz Proszowic, i Jasicki, właściciel domu handlowo-rolniczego. Na wiec przybyli, jako delegaci, p. Gąsiorek, prezes powiatowego zarządu P. S. L. w Miechowie, oraz delegat Zarządu okręgowego w Krakowie, p. Czuła. Uczestników zebrało się paręset. Zgromadzeni byli tak z pod znaku „Piasta", jak i „Wyzwolenia", oraz grupka endeków pod dowództwem świeżo upieczonego maturzysty, p. Sadowskiego. Przewodniczącym wybrano p. Warchoła. Pierwszy

przemawiał p. Łakomski na temat organizacyj ludowych i robotniczych, i o korzyściach stąd wynikających. Mowę burmistrza przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Następnie zabrał głos p. Czuła, który w dobitnych słowach scharakteryzował obecne położenie polityczne i stanowisko stronnictw lewicowych w ostatniem przesileniu Kilku warchołów narodowo-demokratycznych starało się przeszkodzić mowcy, uspokoili się jednak, tak, że mowca skończył swoje przemówienie, obdarzony burzą oklasków. Wreszcie przemówił p. Gąsiorek. Prelegent wyświetlił w historycznym poglądzie walkę dwóch obozów, przedstawił dzisiejsze tło walk politycznych, oraz potrzebę łączenia się pod wspólnym znakiem P. S. L. Mowy tej bez wyjątku wszyscy wysłuchali z napiętą uwagą, a rzęsiste oklaski świadczyły o zrozumieniu wygłoszonego referatu. Ze strony narodowo-demokratycznej zabrał głos p. Sadowski, który jednak z uwagi na to, że wyrażał się bezczelnie i prowokująco o p. Naczelniku państwa, został pozbawiony głosu; następnie spisano z nim protokół przez przedstawiciela policji państwowej. Wśród dzikich wrzasków ze strony kilku kobiet, oraz ciężko myślących niektórych gulonów p oszowickich, p. Jasicki odczytał rezolucję, w której wyrażono hołd Naczelnikowi państwa za jego nieugiętą i twardą postawę wobec reakcji, oraz wezwano posłów ze wszystkich obłamów lewicowych, by nadal prowadzili pracę, celem ugruntowania zasad szczerej demokracji. 90% obecnych jednogłośnie zatwierdziło powyższą rezolucję. Krzykliwe zaś kobieciny z p. Sadowskim i p. Pieczkowskim na czele zostały odosobnione. *Skiba.*

Łosice, w Siedleckiem. Dnia 18 czerwca odbył się tutaj powiatowy zjazd P. S. L. przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów i mężów zaufania. O znaczeniu organizacji, reformy rolnej, oraz o sytuacji politycznej mówił poseł Kowalczuk, którego referatu wysłuchano z ogromnem zainteresowaniem. W dyskusji zabierał głos szereg mowców, na których zapytania poseł Kowalczuk dawał wyczerpujące odpowiedzi. Następnie wybrano Zarząd powiatowy P. S. L. powiatu konstantynowskiego, do którego weszli pp.: Władysław Pietruczanik, prezes, Andrzej Wyrzykowicz, wiceprezes, Stanisław Leśniewski, sekretarz, Jan Tomaszewski, skarbnik. Członkami zarządu wybrani zostali pp.: Antoni Sugiera, Tomasz Żuk, Zygmunt Oksiuta, Józef Żeromski, Piotr Dacewicz, Stanisław Denisiuk, Jan Franczuk, Michał Sworzyński, Antoni Tarkowski, Kazimierz Żmudziński, Aleksander Lewczuk, Antoni Łuczyński, Augustyn Adamski, Jan Jaszczulak. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jakób Piatrzecha, Józef Kądziela i Jan Analanczuk. Zjazd uchwalił hołd Naczelnikowi państwa, wotum zaufania dla posła Kowalczuka i Klubu P. S. L., rezolucję, domagającą się jak najszybszego przeprowadzenia reformy rolnej. *S. Leśniowski.*

Skała koło Ojcowa. Miasteczko nasze było dotychczas ciągłym terenem rozmaitych klerykalno-endeckich harców. Zjeżdżał tu Matłosz, poseł Tabaczyński, a ostatnio dnia 30 lipca na wielki doroczny odpust zjechał znowu z politycznem kazaniem, niefortunny kandydat i pożeracz ludowców, ks. Sobczyński. Ponieważ na tensam dzień ogłosili także i ludowcy wiec, zapowiadał się on bardzo interesująco i ściągnął włościan z okolicznych wiosek. Zjechało z górą 4.000 ludzi. Wiec zagaił ks. Skalski i usiłował przewodniczyć, atoli zgromadzeni jednogłośnie wybrali przewodniczącym p. Kurka, twardego ludowca ze Sułoszowej. Pierwszy zabrał głos ks. dr Sobczyński, widząc jednak, że nastrój zgromadzonych jest nieendecki, zamiast mówić o polityce, zrobił wykład o talmudzie i, na talmudzie skończył. Po nim próbowali przemawiać jakiś „profesor" endek i mały, otyły pan ze złotemi zębami, których jednak zebrani słuchać nie chcieli i o mało nie strącili z trybuny. Teraz przyszła kolej na ludowców. Najpierw p. Flasiński, sekretarz powiatowego zarządu P. S. L. w Olkuszu delikatnie zarzucił ks. Sobczyńskiemu, iż zamiast w kościele, tutaj przyszedł z wykładem o wyznaniu żydowskiem, poczem poseł Ostachowski w dłuższej często oklaskiwanej mowie, scharakteryzował obłudę i zaciekłość endecką przy przesileniu gabinetowem i w walce o osobę Piłsudskiego, którego endecy za wszelką cenę chcieliby utrącić. Zakończył apelem do skupienia wszystkich sił w walce o Polskę demokratyczną, co zebrani przyjęli długo niemilknącemi oklaskami i okrzykami na cześć Naczelnika Piłsudskiego. Wkońcu jeszcze p. Czuła wśród ogromnego podniecenia, już pod nieobecność ks. Sobczyńskiego, gdyż ten w międzyczasie „zwiał" ze zgromadzenia, zachęcił mocno a dobitnie do silnej organizacji, do walki z reakcją, do tłumnego udziału w głosowaniu na listę P. S. L., co zebrani burzą oklasków nagrodzili. Po uchwaleniu całego szeregu rezolucyj i wotum ufności dla posłów P. S. L. i prezesa Witosa, przewodniczący podziękował słuchaczom za liczny udział i wiec rozwiązał. *Uczestnik.*

Z Małopolski zachodniej.

Wola Zabierzowska w Bocheńskiem. (Kłamstwem niedaleko zajedziesz). Z końcem czerwca b. r. odbył się w Woli Zabierzowskiej wiec sprawozdawczy posłów dra Kiernika i M. Rudnika, serdecznie witanych przez kilka tysięcy włościan i włościanek, zgromadzonych z okolicznych gmin Woli Zabierzowskiej, Zabierzowa, Chobota, a nawet z odległej Woli Batorskiej.

Po powitaniu przez naczelnika gminy, p. Fr. Laska i po wysłuchaniu przez zebranych wyczerpującego referatu posła dra Kiernika, oraz przemówieniu posła Rudnika, którym zebrani gorącemi oklaskami dziękowali za sprawozdanie, rozwinęła się obszerna i poważna dyskusja. Przemawiali pp.: Rafał Mazur, naczelnik gminy Wola Batorska, Jan Hardyn, Wargan, Henryk Grodecki, dr Klimek i inni. Poważny przebieg zgromadzenia, na którem nikogo nie szkalowano, lecz omawiano sprawy państwowe, oświecano się wzajemnie i utwierdzano w potrzebie solidarnej pracy i jedności chłopskiej dla dobra państwa i ludu — nie był widać przyjemnym dla obecnego młodego wikarego, ks. Ziemiańskiego. Kiedy zaproszono go, by nie strzelał z za płotu, lecz powiedział publicznie, co ma do powiedzenia, rozpoczął podniecenym głosem wykrzykiwać całą litanię oszczerstw przeciw ludowcom, dobrze znaną z gazetek endecko-klerykalnych. Na poparcie tych oszczerstw, ten, nie tyle zły, co niedoświadczony ale zapalczywy ks. wikary odważył się powołać na nazwisko szanownego wiceprezesa Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, prof. Jury, twierdząc, że ten, choć ludowiec, w rozmowie z nim miał potępić P. S. L. Chytry plan nie udał się jednak ks. wikaremu. Otrzymał należytą odprawę od posła dra Kiernika, który punkt po punkcie wykazał kłamliwość i nieuczciwość jego wywodów wśród burzy oklasków zgromadzonych. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili podziękowanie i zaufanie posłom ludowym, całemu Klubowi P. S. L., wyrazy hołdu Naczelnikowi państwa, czci i przywiązania dla prez. Witosa i sztandaru ludowego.

Ale kłamstwa ks. Ziemiańskiego zostały nadto przygwożdżone z innej strony prędzej, niż się spodziewał. W trzy dni po niefortunnym występie ks. Ziemiańskiego, sejmowy

sąd honorowy wydał wyrok w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw drowi Kiernikowi w sprawie Dojlid, wyrok stwierdzający, że zarzuty te były ordynarnem oszczerstwem endeków, obliczonem na obalenie dra Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego i ratowanie w ten sposób obszarników przed parcelacją, którą dr Kiernik nie na żarty rozpoczął.

Równocześnie wiceprezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, prof. Jura, zawiadomiony o bajkach ks. Ziemiańskiego, nadesłał następujący list:

„Odnośnie do przedstawionej sprawy, jakobym rozmawiał z niejakim ks. Ziemiańskim i twierdził, że „brzydzę się P. S. L." oświadczam, że ks. Ziemiańskiego nie znam, nigdy z nim nie rozmawiałem. Jasne więc, że są to czcze wymysły i kłamstwa".

Sprawdziło się na ks. Ziemiańskim przysłowie: kłamstwem świat przejdziesz — ale nie wrócisz. Ks. Ziemiański nawet w jedną stronę nie doszedł, a może spostrzegł się, że przeholował i dlatego poprosił ks. biskupa o przeniesienie, wstydząc się pozostawać dalej wśród swych parafjan, którym, zamiast głosić prawdę, rzucał hasła nienawiści.

Borzęcin w Brzeskiem. (Jak się nieprzyjaciołom ludu nie udało). W dniu 15 b. m. tut. endecy z księdzem Cujem na czele urządzili wiec, na którym chcieli zbałamucić miejscowych chłopów, aby ci zwrócili się przeciw swym obrońcom ludowcom. Ksiądz Cuj oraz znany krętacz endecki, adwokat Cyga i jakiś Staśko, gadali przez dłuższy czas niesłychane bzdury o posłach lewicowych, o prezesie Witosie, o Naczelniku państwa i t. d., ale okrzyki oburzenia, jakiemi zgromadzeni chłopi przyjęli endeckie kłamstwa, pouczyły oszczerców, że się źle wybrali, bo mieszkańcy Borzęcina mają sami dość własnego rozumu i wiedzą co o kim myśleć, a na endeckich farbowanych lisach dobrze się znają. Nie pomogły więc podjudzania endeckie, zgromadzeni wznieśli okrzyki na cześć Naczelnika państwa i posłów ludowych, a endeccy kłamcy dostali po nosie. Ksiądz Cuj dostał naukę, że ma pilnować kościoła, a nie wtrącać nosa do polityki, na której się nie zna. *Franciszek Kurtyka.*

Grybów. Prace organizacyjne w powiecie są w pełnym toku. W miesiącu maju odbyły się w kilkunastu gminach zebrania, na których delegaci z ramienia powiatowej Rady ludowej, pp. Sułowicz i Chwastek, omawiali potrzebę organizacji i wytworzenia przy nadchodzących wyborach silnej, zwartej armji ludowej pod sztandarem P. S. L. Zebrania o charakterze organizacyjno-politycznym odbyły się w następujących gminach:

Dnia 5 maja **w Siołkowej**, w domu gospodarza Igielskiego w obecności przeszło 150 osób. Program P. S. L., jak również pracę posłów naszego stronnictwa omawiali wyczerpująco p. Sułowicz i p. Świgitt, zachęcając zgromadzonych do zgody i solidarności dla dobra sprawy chłopskiej. Po dyskusji przeprowadzono wybory do gminnego Koła ludowców, do którego weszli: Jakób Obrzut przewodniczący, Antoni Obrzut zastępca, Antoni Igielski sekretarz, Wojciech Obrzut skarbnik i 5-ciu członków.

Dnia 14 maja **w Korzenny** w budynku szkolnym. Obecnych było ponad 100 osób. O sprawach politycznych i pracy P. S. L. w kierunku ochrony i zabezpieczenia interesów ludu mówili pp.: Sułowicz i Chwastek. W dyskusji p. Kubisz z Łyczany wezwał zebranych, by nie dawali wiary różnym płatnym najmitom, którzy chcą nieświadomych bałamucić i rozbijać wieś. Niejaki Józef Mokrzycki, podobno zapłacony przez endeków, usiłował zamącić spokojny i poważny przebieg zgromadzenia przez zmyślanie i przekręcanie faktów odnośnie do stanowiska P. S. L. przy uchwalaniu i wykonywaniu pewnych ustaw. Pokazało się jednak, że chłopi poznali się na tym osobniku, który zaprzepaścił sklep Kółka rolniczego i pasożytuje w gminie, jako typowy próżniak, który tam idzie, gdzie lepiej płacą. Jednomyślnie uchwalono pobudzić do życia istniejące Koło ludowców i dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Stanisław Krasiński przewodniczący, Tomasz Sus zastępca, Jan Saratowicz sekretarz, Jan Matusik skarbnik, Jan Kanty Nowak, Andrzej Ochowski, Jan Zieleń, Wawrzyniec Fyda, Jan Mokrzycki członkowie.

Dnia 21 maja **w Bordechowie ad Bobowa**. Zawiązano Koło ludowców i wybrano zarząd, do którego weszli: Władysław Job przewodniczący, Stanisław Orłowski zastępca, Henryk Zając sekretarz, Kazimierz Obrzut skarbnik, Jacenty Kopka, Kazimierz Święch i Jan Górski członkowie.

Dnia 21 maja **w Brzanie Dolnej**. Do zarządu Koła wybrani zostali: Piotr Gnewa przewodniczący, Jan Gniadek zastępca, Paweł Chramęga sekretarz, Dominik Rząca skarbnik, Stanisław Gryzło, Michał Lach, Władysław Gryzło i Maciej Kruczek członkowie.

Dnia 21 maja **w Brzanie Górnej**. Do zarządu Koła weszli: Józef Śliwa przewodniczący, Stanisław Sarkowicz zastępca, Tomasz Wysowski sekretarz, Karol Zięba skarbnik, Stanisław Zięba, Ludwik Matusik, Jan Myśliwiec, Władysław Ormiański, Józef Myśliwiec członkowie.

Dnia 25 maja **w Posadowej** w domu naczelnika gminy. Obecnych było 60 gospodarzy. Program i działalność P. S. L. przedstawił zebranym p. Sułowicz, poczem na wniosek p. Jakóba Filipa uchwalono jednomyślnie zawiązać gminne Koło ludowców i zachęcić wszystkich do przystąpienia na członków. Do zarządu weszli: Jakób Filip przewodniczący, Jędrzej Filip zastępca, Jan Filip sekretarz, Wojciech Filip skarbnik, Jan Majerz, Piotr Majerz, Michał Kożuch, Michał Mirik, Wojciech Kita członkowie.

Na każdem zebraniu piętnowano zamachy wstecznictwa na prawa ludu i reformę rolną i uchwalono jednomyślnie protesty przeciw próbom pogwałcania ustaw. Wszystkie zebrania kończyły się uchwaleniem wotum ufności dla posłów P. S. L. i wyrażeniem podziękowania prezesowi Witosowi za ciężką i owocną pracę dla dobra państwa i ludu.

Za sekretarjat P. S. L. *Jan Sułowicz.*

Tenczyn, w Myślenickiem. Dnia 2 lipca odbyło się u nas liczne zebranie ludowe pod przewodnictwem p. Jana Stojeby. Sekretarzował p. Fr. Czarnota. Referat polityczny wygłosił prof. Ludwik Wershler. Usiłował mu przeszkadzać wysługiwacz, dawniej Stapińskiego, niejaki Jakób Stojeba, lecz prof. Wershler dał mu ciętą odprawę, a zebrani go wyśmiali. W dyskusji przemawiali delegaci zarządu pow. P. S. L. pp.: Józef Górski o sprawie żydowskiej, Piotr Kula o potrzebie organizacji, wkońcu po raz drugi prof. Wershler. Zgromadzeni zapisywali się licznie na członków Koła gminnego P. S. L. „Piast". Wybrano zarząd, do którego weszli pp.: Jan Stojeba przewodniczący, Szczepan Flaga zastępca, Franciszek Czarnota sekretarz, Franciszek Bajak skarbnik, Jacenty Wójcik, Michał Uchacz, Mat. Flaga i Jan Swałtek członkowie. Uchwalono wotum zaufania posłom P. S. L. z okręgu myślenickiego, hołd i cześć prezesowi Witosowi. Delegaci po

wiatowego zarządu P. S. L. w Myślenicach ofiarowali dla tutejszej czytelni ludowej kilkanaście książek, za co zarząd czytelni składa serdeczne podziękowanie. *Fr. Czarnota.*

Nowa Wieś, w Krakowskiem. Dnia 9 lipca odbyło się tutaj liczne zebranie celem dokonania wyborów do nowej ludowej Rady gminnej P. S. L. „Piast". Przewodniczył p. Piotr Fic, sekretarzował kierownik szkoły p. Leonard Radwanek. Referat polityczny wygłosił delegat zarządu okręgowego, p. Jan Mitka. W dyskusji wystąpił z zarzutami, czerpanemi z „Wieńca i Pszczółki" wójt, p. Mikołaj Czekaj, ale zbił go punkt po punkcie p. Mitka, a dopomogli mu pp. Józef Hyla, Szczepan Czech z Kaszowa i Leonard Radwanek. Wobec tego, że olbrzymia większość zebranych oświadczyła się za „Piastem", przystąpiono do wyboru nowego zarządu Rady ludowej, do którego weszli pp.: Ignacy Jarosz przewodniczący, Franciszek Hyla zastępca, Leonard Radwanek skarbnik, Mikołaj Młostek sekretarz. Wyrażono cześć Naczelnikowi państwa, wzniesiono okrzyk na cześć prezesa Witosa i wezwano wszystkich rolników do organizowania się w P. S. L. „Piast".

Ignacy Jarosz przew., *Leonard Radwanek*, sekr.

Dylągówka, w Rzeszowskiem. Dnia 2 lipca odbyło się u nas liczne zebranie ludowe. Przewodniczył p. Jakób Filimowski, zastępował przew. p. Józef Wróbel, sekretarzował kierownik szkoły z Hadel. Wyczerpujące sprawozdanie poselskie złożył poseł Jędrzej Pluta. W dyskusji zabierali głos pp. Bury, nauczyciel z Jawornika, Wróbel i Pałac Jan. Zawiązano gminną Radę ludową, do której przystąpiło 62 członków. Przewodniczącym wybrano p. Jana Pałaca, zastępcą p. Józefa Wróbla, skarbnikiem p. Ant. Batora młodszego, sekr. Jana Pałaca sekr. gminnego. Uchwalono zaufanie P. S. L. i prezesowi Witosowi i postanowiono się zjednoczyć tylko pod sztandarem „Piasta".

Sekretarz.

Albigowa, w Łańcuckiem. Dnia 28 czerwca odbyło się w naszej szkole uroczyste zakończenie roku szkolnego. Licznie zebrani rodzice i goście przysłuchiwali się z zajęciem pięknym deklamacjom i śpiewom dziatwy i podziwiali piękne malowidła kwiatków polnych, obrazki ścienne o motywach swojskich, roboty ręczne rozmaitych deseni, hafty, figury i zabawki. W tutejszej 6-klasowej szkole projektowane jest utworzenie klasy siódmej, co zapewne przyjdzie do skutku, bo frekwencja dzieci wzrosła w ostatnich czasach niepomiernie. Niemniej wydatnie postępuje praca nasza kulturalno-oświatowa w każdym kierunku. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze wybudowanie Domu ludowego, w którym skupia się życie wszystkich stowarzyszeń i organizacyj miejscowych. Stowarzyszenie teatru i chóru włościańskiego, liczące 55 członków, urządziło dotąd 13 przedstawień, z których dochód przeznaczono na wykończenie Domu ludowego. Prócz tego wszystkie miejscowe drużyny urządzają wspólne obchody narodowe, oraz zabawy taneczne, w których bierze udział i miejscowa inteligencja. Dochód z tych zabaw idzie również na cele humanitarne. Natomiast pokątne zabawy i tańce zostały skasowane. To zarządzenie gminy, wydane w porozumieniu ze starostwem w Łańcucie, okazało się bardzo trafnem, bo młodzież pod nadzorem dyżurnych radnych bawi się ochoczo i spokojnie. Dom ludowy powinien stanąć jak najprędzej w każdej wsi. *J. Jaromir.*

Tuchów. W dniach od 8 do 12 czerwca odbył się w okolicy Tuchowa cały szereg zebrań poufnych przy współudziale delegata P. S. L., p. Marca. Zebrania odbyły się dnia 8 czerwca w Kielanowicach oraz w Burzynie, dnia 9 czerwca w Bistuszowy i Uniszowy, dnia 10 czerwca w Lubaszowy i Buchcicach, 11 czerwca w Ryglicach, 12 w Karwodrzy i Zabłędzu. Na wszystkich uchwalono wotum ufności posłom P. S. L. i protestowano przeciw warcholskiej robocie klubiku katolicko-ludowego i jego tutejszego agitatora, ks. Fortuny. W dyskusji zabierali głos pp.: T. Schab, S. Kowalik, Serafin, Jantoń, Sikorski, Wójcik, Malik, Mróz, Węgrzyn, Wirtel, Twardowski i inni. Dnia 13-go czerwca zebrali się delegaci i naczelnicy gmin w Tuchowie, celem porozumienia się w sprawie jednolitej pracy w gminach okręgu sądowego tuchowskiego. *Piastowiec.*

Łużna, w Gorlickiem. W dniu 11 czerwca b. r. odbył się w naszej wiosce wiec ludowy, na którem przemawiał delegat stronnictwa, p. Mitka. Po zagajeniu przez Piotra Habaja zabrał głos p. delegat, który w bardzo długiem i rzeczowem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym cele i zadania organizacji P. S. L. W dyskusji zabierał głos p. Niemczyk, poczem przystąpiono do założenia Koła ludowego, do którego weszli: Piotr Habaj, przewodniczący, Franciszek Ćwiklik, zastępca, Józef Cieśla, sekretarz i Michał Augustyn, skarbnik. W końcu podniesiono gromki okrzyk na cześć Naczelnika państwa i prezesa Witosa, poczem wiec zakończono.

Prezes *Piotr Habaj*, sekretarz *Józef Cieśla.*

Harklowa w Nowotarskiem. Dnia 2 lipca o godzinie 12-tej odbył się u nas wiec, na którym przewodniczył naczelnik gminy Harklowa. Po zagajeniu wiecu przez p. Bodurka, poseł Bednarczyk prawie w godzinnej mowie zdawał sprawę z działalności poselskiej, a potem p. Bodurek o potrzebie organizacji włościaństwa pod sztandarem P. S. L. Jednogłośnie wszyscy podziękowali p. Bednarczykowi za obronę ludu i działalność jego w Sejmie. Potem gmina jednogłośnie domagała się regulacji Dunajca, który w tem miejscu szczególnie wielkie szkody wyrządza. Poseł Bednarczyk przyrzekł zająć się tą sprawą. Po wiecu ludność wsi przedstawiała posłowi swe życzenia. *Bodurek.*

Jelna, w Saudeckiem. Na zebraniu dnia 24 maja pod przew. Fr. Górowskiego wybrano organizację ludową. Na jej czele stoją: przew. Franciszek Górowski, zast. Józef Tokarz, sekr. Jan Bajrek, zaś skarb. Antoni Magiera. Polskiemu Stronnictwu Ludowemu i prez. Witosowi uchwalono wotum ufności. Domagano się zmiany ustawy o reklamacji rolników ze służby wojskowej.

J. Tokarz.

Sienna, pow. Nowy Sącz. Dnia 27 maja przy współudziale delegata stronnictwa odbyło się u nas zebranie, na którem powołano do życia organizację ludową pod przew Józefa Bochuja, zastępcą został Konstanty Galara, sekretarzem Józef Kmiecik, skarb. Jacenty Górowski.

Lipie, pow. Nowy Sącz. Dnia 28 maja b. r. odbyło się u nas zebranie, któremu przewodniczył Wincenty Michalik, sekretarzował podpisany. Obecni wyrazili po wysłuchaniu referatów i przemówień wotum zaufania Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, zaś wyrazy oburzenia rozbijaczom ruchu ludowego. Prezes *Wincenty Michalik*, sekretarz *Piotr Salamon.*

Nowy Sącz. W czerwcu odbył się w naszym powiecie szereg zgromadzeń ludowych, na których prosto a dobitnie wyłuszczał program P. S. L. i działalność Klubu P. S. L., p. Ignacy Franczyk. Po zgromadzeniach zawiązano wszędzie Koła ludowe. Skład ich jest następujący: W Zagorzynie: Mieczysław Szurmiak, kier. szkoły, przew.; Antoni Stec, zast.; Antoni Turek, sekr. i Jan Wnęk, skarbnik. W Maszkowicach: Wojciech Pa-

siut, przew., Antoni Wnęk, zast., Stanisław Kuziel, sekr. i Józef Turek, skarb. W Zarzeczu: przew. Jan Turek, zast. Franciszek Mieszkowski, sekr. Wojciech Turek, skarb. Tomasz Myjak. W Naszacowicach: przew. Jan Bodziony, zast. Stanisław Turek, sekret. Franciszek Kosel, skarb. Józef Zięba. W Woli Kosmowej: przew. Jan Janeczek, zast. Jan Wnęk, sekr. Antoni Duda, skarb. Antoni Gromala. W Łęku: przewodn. Jan Maurer, zast. Jan Sopata, sekr. Jan Plechta, skarb. Jan Sopata. W Szczereżu: przew. Józef Wojnarowski, zast. Wojciech Faron, sekr. Wojciech Basiak, skarbnik Adolf Szak. W Zabrzeży: przew. Wawrzyniec Duda, zast. Jan Staniś, sekr. Stanisław Duda, skarbnik Michał Janczura. Zgromadzenia wszędzie odbyły się przy bardzo licznym udziale miejscowych gospodarzy. Zebrano kilkanaście tysięcy marek na fundusz P. S. L. i prenumeratę „Piasta". Wszędzie uchwalono wotum ufności dla posłów P. S. L. i prezesa Witosa, a pogardę wrogom jedności chłopskiej.

Sekretarjat powiatowy.

Odpowiedzi Redakcji.

A. Charzewski, Gwoźnica; Eunice, Ostrów; Al-Tre: Nadesłane utwory są i w formie i treści za słabe, by je można było drukować. Lepiej jest napisać dobry list krótko a jędrnie, wyrażający to, o co autorowi chodzi, aniżeli próbować wiązać rymy, które się nie udają, a zaciemniają, względnie powodują zanik treści. — **Uczestnik wesela z Zaczarnia:** Wypadek, jaki pan opisuje, świadczy o niezwykłem rozwydrzeniu »kawalerji« wiejskiej. Jest rzeczą urzędu gminnego wpłynąć na tego rodzaju indywidua, a przedewszystkiem jest rzeczą księdza pracować w tym kierunku, by tego rodzaju jednostki podnosić. Cóż, kiedy księża w Tarnowskiem wolą prowadzić wojnę z ludowcami, niż ze złem, które toczy wieś polska. Powinni ich w tej pracy wyręczyć ojcowie i poważni gospodarze. Do druku jednak ta rzecz się nie nadaje. — **Urząd gminny w Kołkówce:** Sprawa pomocy dla gminy została poparta przez p. Rączkowskiego w województwie i w ministerstwie.—**Fr. Stachnik, Pietrzejowa:** Wszystkie, nadesłane przez pana listy, były zamieszczone, względnie są złożone. O ile chodzi o list w sprawie p. Szmigla, to o ile go dotąd nie było, nie otrzymaliśmy go. — **S. F., Zembrzyce:** Rzeczy niepodpisanych nie zamieszczamy, więc nie mogliśmy zamieścić. — **Czytelnik ze Słociny:** Bardzo to łatwo powiedzieć: powiększcie »Piasta« na 32 strony. Wykonać to jednak trudno. Dziś sam papier na »Piasta« o 24 stronach kosztuje 20 mkp. A gdzie koszta druku, przesyłki, administracji, redakcji? Gdyby każdy chłop »Piasta« prenumerował, gdybyśmy go drukowali paręset tysięcy egzemplarzy, tobyśmy go mogli dawać nie w 32 stronach, ale w 48-miu i jeszczeby się opłaciło. Obecnie o powiększeniu nie możemy nawet myśleć. Przeciwnie. Gdyby ceny papieru szły w górę dalej tak, jak idą, to musielibyśmy »Piasta« zmniejszyć, albo cenę jego podnieść. Za słowa uznania dla redakcji serdeczne dzięki. — **W. Byczek, Osobnica:** O wydrukowaniu utworów pańskich w książeczce obecnie niema mowy. Cena papieru książkowego jest dziś tak wielka, że wydanie takiej książeczki kosztowałoby kilkaset tysięcy marek. Na to nas nie stać. O wydaniu przez księgarza także niema mowy. Trzeba się zatrzymać. Redaktor Rączkowski napisze panu w wolnej chwili, które utwory trzeba poniechać, a które poprawić. — **Lubelski z Jarosławskiego:** Ma pan rację, twierdząc, że w państwie nie powinno się widzieć żebraków. Cóż jednak na to poradzić, kiedy oni są? We wspomnianej notatce nikt nie wzywał do odmawiania żebrakom pomocy. Widać pan notatki tej nie zrozumiał.

Jan Skomra w Wierzbniku; J. Jachno, Piotr Baran, Franciszek Kurzawa, Grabiny: Odpowiedzieliśmy. — **Czytelnik „Piasta", Gwoździec:** Właśnie zamieszczamy. — **Franciszek Olas:** Otrzymaliśmy. — **Józef Sklebda, Horodło:** O ile pan liczy na wysłanie na koszt Francji, należy wnieść podanie do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze L. 30; jeżeli zaś chciałby pan jechać na własny koszt, należy się starać o paszport przez starostwo. — **Rudolf Kręcina, Słemień:** Zainterwenjujemy. — **Grubiak, Trembowla:** Książeczka o ordynacji wyborczej jest w druku i skoro tylko ją otrzymamy, ogłosimy w »Piaście« i podamy cenę. — **Jan Krzycko, Wola R.:** Napiszcie do firmy Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek. — **Piotr Baran, Paleeznica:** Pouczenie posłaliśmy listem. — **Marciniec:** Zamieścimy. — **Wincenty Manierski, Jedlicze:** Dotychczas wszystko idzie bardzo dobrze, trzeba być jednak przygotowanym, że warchołów, chcących za wszelką cenę przewodzić, nie braknie. — **Władysław Ciuba, Liszki:** W sprawę tę bijemy mocno, bo to są przepisy skandaliczne. Ustawa o ubezpieczeniu robotników rolnych od wypadków musi być odnośnie do drobnych rolników zniesioną. — **Michał Pospiszil, Busk; Stanisław Cybulka, Podhajczyki:** Książeczka »Ludowcy, organizujcie się« jest już dawno wysprzedaną. Nową, napisaną przez Żygułę, oddaliśmy do druku i wnet można ją będzie nabyć. — **Kubranowicz w Tyśmienicy:** Na ujadania wrogów nie trzeba zważać, ani tem się zbytnio przejmować. Zapłacili mu dobrze, to wrzeszczy, jak opętany. Tygodnik »Sprawa Ludowa« wychodzi we Lwowie, ul. Ossolińskich 15. Tam należy się zwrócić. — **Wojciech Solarz, Chojnik:** Dziś jakżeście już zapłacili, uważamy sprawę za przepadłą. Szkoda zachodu. — **Jan Wilczyński, Chołojów:** Należałoby wnieść przedstawienie do Izby skarbowej we Lwowie i poprosić posła Bryla o poparcie. — **St. Szczypka:** Jeżeli w przepisanym czasie tytoniu nie zgłosili do opłaty, to, naturalnie, że strażnicy mogą i będą ich nachodzić. — **„Prenumerator":** Zgłosić się do powiatowej Komendy uzupełnień w powiecie. — **Józef Strug w Lipowem:** Zamieścimy pouczenie. Ustawa jest skandaliczną. — **Andrzej Przybyło, Podkościele:** Dolary w kwietniu b. r. miały kurs 3.750 mkp. do 3.900 mkp. — **Bednarczyk, Słońsk:** Musicie zwrócić się do Urzędu Ziemskiego w tym powiecie, gdzie chcecie ziemię kupić; my tu wykazów gruntów, wystawianych na sprzedaż, nie mamy. — **F. M.:** Musicie się starać o paszport przez właściwe władze. Powinni pozwolić. — **Stanisław Nowak w Strzyżowie:** Przyjedzie poseł Szmigiel, któremu list wasz przesłaliśmy. — **Stanisław Mróz, Rzepiennik:** Dopłata do końca roku wynosi 814 mkp. Należałoby wnieść urgens do Izby skarbowej w Krakowie, bo rekurs sam nie wstrzymuje wykonania. — **Stanisław Wiatrowski, Borowa:** »Polityka« wychodzi w Warszawie, ul. Świętokrzyska 17. O tem, by konie miano zabierać, nic nam nie wiadomo. Od tego wymiaru należy zarekurować, co zresztą jest jedyną radą. — **Michał Jurek, Jesionka:** Wysłaliśmy. — **F. Tworowski, Stanisławów:** Z pism rolniczych podajemy: »Rolnik«, Lwów, ulica Kopernika L. 20 oraz »Przewodnik Kółek Rolniczych«, Kraków, plac Szczepański 8. — **Franciszek Szczepańczyk, Kobiernice:** Wysłaliśmy za zaliczką. — **Jan S., Cholewiana Góra:** Pouczenie posłaliśmy; podanie wnieść, może się uda. — **Ł. Borcz, Olechowski, Kosina:** Odpowiedzieliśmy listem. — **F. K., Sarzyna:** Procesować się można, ale jedynie wówczas, gdyby się przez to liczyło na zwłokę, bo wygrać i utrzymać się będzie trudno.

Zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Kunysz Władysław**, ur. w 1899 r. z 14 p. p. w Włocławku, łaskawy znalazca raczy odesłać papiery, prócz zgubionych 5.000 mkp. 1218

Czuła Piotr, ur. w r. 1885, w Przylasku Rusieckim, i tam zamieszkały, zgubił dokumenta wojskowe, wydane przez V. Dyw. tabor. w Krakowie, które równocześnie unieważnia. 1252 1 2

Jarząb Franciszek, ur. w 1895 r., Borowa, obecnie Głowaczowa, p. Pilzno, unieważnia skradzioną kartę demobilizacyjną z małą kwotą pieniężną. Żandarmerja zapasowa. 1165

Unieważniam zgubiony dokument zwolnienia z P. K. U. w Jarosławiu, i metrykę urodzenia. **Feliks Owsiak,** Ostrów pow. Przeworski. 1270

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Kto chce kupić na Pomorzu nieruchomość wiejską lub miejską, niech się zwróci do Domu komisowo-handlowego **S. Godlewskiego,** Skarszewy, Kościelna 9, powiat kościerski. Pomorze. Udzielam informacyj i porady prawnej. 1165 3 3

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 80 0

Księgarnia i skład nut

Ludwika Fis[illegible] w Łodzi

[illegible] 47

[illegible] wydawnictwa:

[illegible]:

I	W[illegible] o metalach	500·—
II	Ślusarz	5[illegible]·—
III	Murarz	4[illegible]·—
IV	Cieśla	500·—
V	Malarz (Pokostnik-Lakiernik)	400·—
VI	Piekarz	400·—
VII	Szklarz	400·—
VIII	Szewc i cholewkarz	800·—
IX	Fryzjer	400·—

Bibljoteczka techniczno-naukowa dla wszystkich:

I	Torpedy, torpedowce i łodzie podwodne	250·—
II	O wyrobie piwa	—·—
III	Garbarstwo	600·—
IV	Farbiarstwo	500·—
V	Wyrób mydła	700·—
VII	Gorzelnictwo	—·—
VIII	Sucha destylacja drzewa (terpentyna, spirytus drzewny, smary)	
IX	Tytoń	
X	Wyrób atramentów	500·—
XI	Wyrób pokostów	
XII	Materjały opałowe i wyrób brykietów	
XIII	Smary, fabrykacja szwaksu i t. d.	
XIV	Zastosowanie twarogu mlecznego (sernika) (kleje, kity, farby i wyroby kazeinowe)	—·—
XV	Podręcznik elektrotechniczny	1.000·—
XVI	Papa	600·—
XVII	Cement	600·—
XVIII	Asfalt	600·—
XIX	Drzewo w budownictwie	—·—

Skarbnica pedagogiczna:

I	**Grzegorz Piramowicz:** Powinności nauczyciela i sposoby ich dopełnienia	450·—
II	**Wychowanie obywatelskie i oświata powszechna** (z pism współpracowników Komisji Edukac. Narod.)	350·—
III	**Henryk Pestalozzi:** Jak Gertruda uczy swoje dzieci	—·—
*IV	**Bronisław Trentowski:** Chowanna (w celniejszych wyjątkach)	800·—
V	**Ewaryst Estkowski:** (I. Karty z życia. II. Ocena działalności literacko-pedagogicznej. III. Wybór pism)	1.000·—
VI	**Rady i wskazówki pedagogów polskich i obcych**	600·—
VII	**Fr. Regener:** Zarys dydaktyki ogólnej	—·—
VIII	**Krótka metodyka ogólna według Messmera i innych**	400·—
IX	**W. Osterloff:** Metodyka języka ojczystego w zakresie elementarnym	1.400·—
X	— Rozwój umysłu i uczuć dziecka . I	600·—
XI	— " " " " . II	—·—
	***Sterling:** Suchoty płuc	1.600·—
	***Trojanowski:** Bawełna	1.200·—
	***Weininger:** Płeć i charakter	0.000·—

Do książek w sprzedaży detalicznej dolicza się 20% **dodatku drożyźnianego. — Przesyłka na koszt księgarni!** 1083 2 2

NIEMA
farbki do bielizny nad
„BŁĘKIT"!

Siwi najlepiej bez osadu — **odkaża bieliznę** — nie szkodzi, jak inne namiastki — jest najwydatniejszą i najtańszą! 1256 1 2

ŚWIATŁE GOSPODYNIE

raczą żądać we wszystkich handlach **FARBKI DO BIELIZNY** polskiego wyrobu w pudełkach z firmą

STANISŁAW HOFF

z nazwą **„BŁĘKIT"**, ze znakiem **„ŻELAZKO"!**

Zaraz do sprzedania 55 morgów roli, 7 morgów łąki, równina, przy gościńcu, ziemia rędzinna I. klasy, bez budynków, 5 km od Przemyśla. 80 morgów lasu młodego. Wiadomość: **M. Walczyk, Przemyśl,** ulica Dworskiego L. 52. 1232 2 2

Dla Amerykanów! Parcela budowlana blisko stacji Podgórze—Bonarka, z domem drewnianym, nadająca się dla celów przemysłowych, w Krakowie—Podgórzu zaraz do sprzedania. Wiadomość: W. Zych, »Deol« Żywiec. 1222 2 2



Maszyny rolnicze: kieraty, sieczkarnie, młocarnie, pompy studzienne i wodociągowe, maszyny do wyrobu dachówek i kręgów studziennych, oraz odlewy żelazne według własnych lub nadesłanych modeli lub rysunków wykonuje Fabryka maszyn rolniczych **S. ZWEIGA w Rzeszowie.** Kupuję maszyny parowe, motory i złom żelazny do przetopienia 1254 1 0

„ASBIT"

Ska z ogr. odp.

Fabryka łupku asbestowo cementowego

Kraków, ul. Starowiślna L. 55

zawiadamia, iż wyrabia obecnie pierwszej jakości łupek do krycia dachów, na sposób przedwojenny, t. j. z czystym asbestem kanadyjskim.

Oferty na żądanie. Oferty na żądanie.

1128 2 3

Nawozy sztuczne

prawdziwą tomasynę marki gwiazda, żużle Martina, superfosfat inne nawozy sztuczne dostarcza wagonami szybko firma hurtowna

A. BODUCH, Żywiec, Rynek 22.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy za 20 mkp. 31 6 10

DOM

nadający się na każdy interes (z oknem wystawowem) w którem od wielu lat znajdowała się stolarnia i wyszynk, z powodu zmiany przedsiębiorstwa zaraz na sprzedaż. Cena podług ugody. Bliższych wiadomości udzieli **Wł. Wysocki**, Pleszew (Poznańskie), ulica Krzywa 6. 1231 2 12

WAPNO.

W fabryce czudeckiej jest do nabycia wapno budownicze, jakoteż do bielenia, mające tę własność, iż ze ścian nie odpada. 1238 2 6

St. Żółkiewicz i Sp., Czudec

filja Rzeszów, ul. Grunwaldzka 15.

SKŁAD FUTER I SERDAKÓW

ZAKOPIAŃSKICH

ORAZ PRACOWNIA KUŚNIERSKA

poleca 1177 3 4

wielki wyrób futer z własnego lub dostarczonego materjału punktualnie i gustownie po cenach przystępnych:

RACHTAN STANISŁAW

Kraków, Karmelicka 8 (w podworcu).

Majątki

Wielki wybór pierwszorzędnych folwarków, gospodarstw, młynów, cegielni, hoteli, restauracyj, i wszelkich przedsiębiorstw w Poznańskiem, po większej części z rąk niemieckich z powodu wyjazdu do Niemiec, korzystnie każdej chwili do nabycia. Spieszne zgłoszenia przyjmuje Dom rolniczo-handlowy **Cyraniak i Ska, Poznań**, ulica Małeckiego 5. — 5 minut od dworca. 1189 3 4

TOMASYNA

Stern Marke

Jakość i gwarancja przedwojenna. Dostawa na jesień. Przedstawicielstwo na Polskę: 878 2 4

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki 18.

ZNANA ZE SOLIDNOŚCI OD 15 LAT

Fa SZACHNER

DOM ROLNICZY, JORDANÓW

poleca pierwszorzędne młocarnie, kieraty, sieczkarnie i młynki fabryki prościejowskiej i innych pierwszorzędnych, zagranicznych i krajowych fabryk oraz maszyny do szycia oryginalne Singera i inne, póki dawniejsze zapasy starczą, o 25% taniej, niż wszędzie.

BACZNOŚĆ! 1263

towary swoje daję do 14 dni do wypróbowania.

A. J. FELDMAN

w Podgórzu, ul. Józefińska 1

skład **szkła** okiennego, ornamentowego, różnokolorowego, katedralnego, matowego, muszlinowego, **listew** złoconych na ramy, **kita** szklarskiego, **djamentów** do szkla, **luster** i t. d. Ceny umiarkowane. Przyjmuje **stare lustra** do odnawiania i **obrazy** do oprawy. 1251 1 6

NAJTAŃSZY DOM EKSPORTOWY



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 13/P.

poleca po nadzwyczaj tanich cenach następujące towary: Zegarek z łańcuszkiem 4.500 mk., na kamienie 5.500 mkp., stalowy, płaski, na kamienie 9.000 mkp., stalowy damski 7.500 mkp., budzik 6.000 mkp., zegar okrągły 7.000 mkp., zegar ścienny 6.000 mkp. Przy zamówieniu połowę zadatku, resztę za pobraniem. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 90 mkp. przekazem. 28 7 10

Znana od 30 lat firma

JÓZEF KUKULSKI w Jaśle (przy rynku)

poleca: Doskonałe maszyny do szycia i części składowe rowery i gumy w najlepszej jakości, wszelkie instrumenta muzyczne i przybory do tychże, gramofony, patefony i wielki wybór płyt. Aparaty fotograficzne, płyty, papiery, chemikalja i t. p. Wirówki do mleka. Aparaty do gaszenia ognia. 1246 1 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.